

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



*ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS —
PO ŚMIERCI.*

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:

O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.



TREŚĆ: W zaświaty... (Karmelita Bosii). — Św. Teresa od Dziec. Jezus a Kapłaństwo (O. Teodor). — Nazaret (O. Bertold). — Niewinność i pokuta (O. Piżalski, Redemptorysta). — Powszechność Różańca i Szkaplerza św. (O. Konstanty, Kapucyn). — Dogmat Bcskiego Macierzyństwa Marii na Soborze efeskim r. 431 (O. Eugenjusz). — Uprzejmość (Ch. Delcey). — Św. Calun w Turynie. — Orgie komunistyczne w katolickiej Hiszpanji. — Moskwa... Lisieux. — „Róże” w Egipcie. — „Róże” nawrócenia i uzdrowienia. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Ku chwale Niepokalanej Dziewicy z Lourdes (Leon Dobrzański). — „Biedna Chora” (O. Gerard, Misionarz K. B.) — Kronika Karmelitańska. — Ze świata katolickiego.

W ZAŚWIATY...

*Jak gołębica w śnieżystej bieli
Wznosi się w czyste przestworza:
I w błękitnego ogromie morza
Swobodą się rajską weseli;
I skrzydła swe
Rozszerza w locie,
Kąpie się w złocie,
Swobodnie płynie
W przestwórz głębinie,
Bo tam odczuła życia pełń —*

*Tak Twoja dusza, Tereso, czysta,
Na lotnych skrzydłach miłości,
Potężnym lotem ufności,
Rwała się zawsze hen.. w dal niebiańską —
Gdzie toń złocista,
Promienna zorza,
Dawały duszy swobodę rajską;
Gdzie miłość Boża,
Jak pełne woni i barwy kwiaty,
Rozkwita się...
Tam dusza Twoja tęskniła!
Tam wciąż płynęła
W zaświaty...*

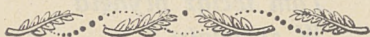
— — — — —
Za Twoim śladem lot naszych duchów
I my pragniemy zwrócić w niebiosy;
Lecz czyż zdołamy dotrzeć w te kresy?
Czyż nie opadniem, jak garść okruchów?
Czy nie przestraszy nas cień drapieżcy,
Lub złuda świata,
Co w przepaść spycha,
Śmiercią oddycha,
Z płazami brata?

— — — — —
O roztwórz Twoje śnieżyste skrzydła
Ty, gołębico,
Siostró! Dziewico!

Blaskiem ich rozprósz ciemne straszidła
Spraw, by jak Tobie, ziemia nam zbrzydła!
W objęcia czułe Boga Naszego
Rzuc nas dziecięcą ufnością,
Byśmy w przepaści Serca Boskiego
Rozpłomienili miłością...
O wiedz nas, Siostró, Twą drogą małą
W wieczności kraje —
Gdzie Bóg rozdaje
Nagrody Swe,

— — — — —
Gdzie życie Twe
Uwieńczył blaskiem, triumfem, chwałą...
Gdzie radość świeci przez wieczność całą,
Wiecznych zachwyty blyszczą pryzmaty.
Wiedz nas, Tereso
W te brzaski życia
W zaświaty...

Karmelita Bosy.



ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS — A KAPŁAŃSTWO.

Jak serce Wybrańców Bożych spoczywa stale w Dobru najwyższym, tak i duch ich zawsze opiera się na Prawdzie. Bóg odzwierciedla się w ich życiu, jak słońce w głębiach wód ciwego jeziora. Wzrok nasz skażony nie zdoła, bez olśnienia, wpatrywać się w czystość tych dusz, będących żywym obrazem Tego, którego nikt widzieć nie może „Non enim videbit me homo et vivet“ (Exod. XXXIII, 2.).

Ponieważ dzień 30-go września przywodzi nam na pamięć rocznicę błogosławionej śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a święto jej liturgiczne 3-go października, niezadługo obchodzić będziemy, poświęćmy zatem tej ukochanej Świętej choć kilka chwil naszego rozważania.

Co za obfitość światła, jaka gorliwość, jaka czystość miłości w tej duszy, całkiem Bogiem przejętej! Jej myśli, uczucia, jej życie wewnętrzne to jakby minjaturowe odbicie doskonałości Bożej. W świetle jej świętości wyjaśniają się tajemnice, rozpraszają cienie. Prawda objawia się u niej jasna a czysta, zastosowana i do pojęć najniższych. Mając Teresę za przewodniczkę, twarde nauki pokory, zaparcia i poświęcenia stają się dla nas różami, liljami, fiołkami. Teresa jest naprawdę apostołką Bożą, pociągającą serca i umysły na drogę prawdy i miłości Boga.

Dla większej korzyści wejdzmy dziś w szczegóły i usiłujmy zrozumieć myśl i pogląd Teresy, odnośnie do godności Kapłaństwa w Kościele św. Jakiem jest pojęcie Teresy o kapłanie i o jego misji? Jakiem było jej osobiste zachowanie względem tych ludzkich przedstawicieli Bóstwa Chrystusowego? Myśl jej w tem nas oświeci, a norma jej postępowania będzie i dla nas wymownym i doskonałym przykładem.

Teresa od Dziec. Jezus żywiła dla stanu kapłańskiego cześć najgłębszą. Zbytecznym było dla niej wynosić kapłana, przedmiot swego podziwu i uwielbienia, jak to czyni poeta, chcąc uwydatnić opiewanego bohatera. Godność kapłańska wyższą jest ponadto, bo dzieli jakoby naturę nieskończoności Bóstwa, uczestnicząc w kapłaństwie samego Chrystusa. By zrozumieć wzniosłość tej godności, trzeba by i pojąć kapłaństwo Jezusowe. Kapłan to zastępca Jezusa; w Imieniu Jezusa, poucza, rządzi, uświęca

dusze. Konsekracja kapłańska przeistoczyła go jakby w człowieka-Boga. Jest istotnie drugim Chrystusem: *Sacerdos alter Christus*.

Dostrzegawczy wzrok Teresy przenikał te głębie wiary. Dla niej najwyższy kapłan ziemski, Papież, jest cudem cudów. Nie były to tylko wrażenia lat dziecięcych, które przy końcu życia wypowiada, opisując swą podróż do Rzymu: „Sześć dni spędzi-
liśmy na oglądaniu osobliwych piękności Rzymu, siódmego ujrzałam największą z nich wszystkich: Papieża“¹⁾. Wprawdzie, na pierwszy rzut oka, możnaby tłumaczyć to uwielbienie Teresy dla Ojca św. raczej blaskiem zewnętrznym pontyfikatu Leona XIII i wybitnem stanowiskiem, jakie zajmował, aniżeli jego godnością kapłańską. Lecz Teresa wyklucza wszelką w tym względzie wątpliwość. Godność kapłańska jest tą główną przyczyną, przejmującą jej serce, tak szczerze i pobożne, czcią głęboką i uwielbieniem dla sług ołtarza. Upatruje w niej przede-wszystkiem ten stosunek, jaki stwarza Sakrament kapłaństwa między Bogiem a kapłanem, oraz władzę apostolską, którą przy-obleka swych wybranych.

Młoda Karmelitanka tak dalece posuwa cześć swoją dla tej godności, że ta ostatnia staje się dla niej przedmiotem pragnień i ambicji, gdyż, jak wyraża myśl swoją: „Kapłaństwo wynosi człowieka ponad aniołów“²⁾ i wymaga z tego powodu większej czystości serca, niż czystość serafinów. „Powołanie kapłana“ — tak woła w rozdz. XI. Dziejów duszy, „O z jakąż mi-łością trzymałabym Cię, Jezu, w mych rękach, w chwili, gdy na me słowo zstępowałbyś z nieba! Z jaką miłością dawałabym Ciebie duszom...“³⁾.

Teresa cierpi, rzec można, z tego powodu, że na zawsze omi-nęła ją ta łaska i pociesza się myślą o przedwczesnej swej śmierci, przyznając z naiwnością, „że jest szczęśliwą, iż umrze w 24-tym roku życia, ponieważ wcześniej zwykle nie święci się kapłanów. Pan Bóg, powołując mię w Swej Dobroci teraz do Siebie, oszczędza mi tej przykrości, że nie byłam kapłanem, i że musiałabym żyć bez nadziei zostania nim kiedykolwiek“. (Duch św. Teresy, II, 1.).

1) Dzieje Duszy r. V.

2) Dzieje Duszy.

3) Duch św. Teresy, str. 101.

Zachwyciła się, przeczytawszy, że św. Barbara przyniosła św. Stanisławowi Kostce Komunię św. Opis tego wydarzenia wzbudził w niej nadzieję, że może jednak w niebie błogie jej marzenie urzeczywistnionem będzie: „Czemuż nie anioł“, mówiła, „czemu nawet nie kapłan, ale dziewica?... Ach cóż za cuda zobaczymy w niebie! Wyobrażam sobie, że ci, którzy na ziemi tak gorąco łaknęli kapłaństwa, będą się w niebie cieszyli przywilejami tego świętego stanu“! (Duch św. Teresy, II, 1).

Tymczasem stara się powetować tę stratę wykonując z anielskim nabożeństwem czynności, które ją bardziej do kapłana zbliżają. W r. 1891 powierzają jej urząd zakrystjanki. Zachwycona tem, tak pisze: „Jakże szczęśliwą byłam, że mogłam dotykać naczyń świętych i przygotowywać pieluszki dla Jezusa“. (Dzieje VIII.). Na łożu śmierci wspomnienia te jeszcze napędzają ją niewymowną radością. Będąc obowiązana do codziennego odmawiania godzin kanonicznych, jak to czynią kapłani, wywiązuje się z tej powinności z gorliwością podziwu godną: „Nie przypuszczam, by możliwem było goręcej ode mnie pragnąć, aby dobrze odmawiać Oficjum św. i być obecną w chórze“. Zwierza się Matce Agnieszce, „jakże dumną byłam z urzędu hebdomadarji, gdy odmawiałam głośno oracje w pośrodku Chóru! Myślałam wówczas o tem, że kapłan odmawia te same modlitwy we Mszy św. a mnie tak samo, jak jemu, przypada prawo mówić je głośno przed Przenajświętszym Sakramentem, dawać benedykcje, absolucje i czytać Ewangelję, gdy byłam pierwszą kantorką. (Verba Novissima, str. 127).

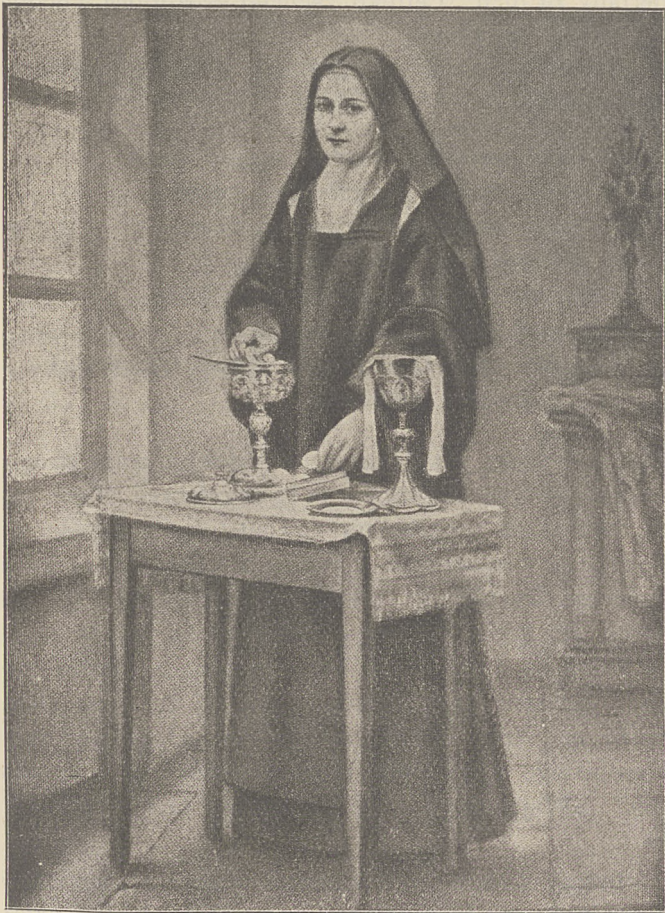
Apostolstwo kapłaństwa podniecało jej gorliwość. Chrzcić, uczyć katechizmu, głosić dobroć Bożą, macierzyństwo Marji, o, z jakim przekonaniem, z jakim poświęceniem oddałaby się tej pracy!... „Jakże kocham Najświętszą Pannę Marję! — Gdybym była kapłanem, jakżebym o Niej pięknie mówiła...!“ tak woła Teresa. A nie sądźmy, by na własnych swych siłach polegała, zbytńo sobie ufając. Wiara i pokora nie odstępowały jej nigdy. „Najpiękniejsze przemowy nie zdołają wykrzesać i jednego aktu miłości, bez pomocy łaski, która porusza serca“. O jakże prawdziwemi są słowa Psalmisty: „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, na próżno pracowali, którzy go budują“. (Ps. 126, 1). Teresa w całej szczerości twierdzić może: „czuję w sobie powołanie kapłana, apostoła... pragnęłabym oświecić dusze, jak doktorzy Kościoła“ (Dzieje Duszy XI.). Były to dla niej szczyty ideału.

Bardziej jeszcze wzruszającym, niż ta część tak wielka, jaką Teresa żywiła dla stanu kapłańskiego, to opieka i poświęcenie, któremi otacza, i do skończenia czasów otaczać będzie sługi Ołtarza. Już nie wspominamy o braterskiej pomocy, wyświadczanej dwom kapłanom-misjonarzom, w szczególności jej pieczy duchownej, powierzonym. Działalność jej zewnętrzna, w tym względzie, bardzo ograniczoną być musiała i sama z roztropnością doradza, by w podobnych wypadkach ostrożnie postępować. „Po mojej śmierci wielu młodych kapłanów, dowiedziawszy się, że daną była, jako siostra duchowna, dwom misjonarzom, będzie prosiło o tę samą łaskę. Tkwi w tem pewne niebezpieczeństwo. Tylko ofiarą i modlitwą możemy być pożyteczne Kościołowi. Korespondencja powinna być bardzo rzadką“.

Ta akcja Teresy, bronią modlitwy i ofiary podtrzymana, ma służyć za przykład duszom, pragnącym skutecznie dopomagać kapłanom Chrystusowym. Jezus nazwał swych Apostołów i ich następców „solą ziemi“. Upominał ich, by się strzegli przed zepsuciem, bo sól zwietrzała „na nic się więcej nie przyda, jeno, aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi“ (Mat. V, 13). Św. Teresa pojmuje, że te słowa nie powinny osłabiać gorliwości. Czyż modlitwą wszystkiego otrzymać nie zdołamy? -- „A o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię“ (Jan XIV, 13). Modlitwą i postem zwyciężonym bywa i najzaciętszy wróg piekielny.

Pomimo przekonania o niezmierzonej godności i świętości kapłaństwa, Teresa świadomą jest ułomności, której podlegać mogą osoby duchowne. Niejednokrotnie w swem życiu cierpiała z tego powodu. Jakże długo wstęp do Karmelu zagrodzonym był dla niej, a Komunja codzienna wzbroniona, nawet (przez pewien czas), gdy już była w klasztorze... Jej pragnienia świętości osądzone zostały jako zuchwalstwo, zarozumiałość... Lecz Teresa z tego powodu bynajmniej nie dopuszcza do serca rozgoryczenia, krytyki lub uczuć zbyt ludzkich. Przeciwnie, przyjmuje te doświadczenia, skądby one pochodziły, w duchu wiary. Wszystko, co niekorzystne, co o czcigodnych Sługach Bożych w ujemnem świetle dojdzie do jej wiadomości, utwierdza ją tylko w postanowieniu, by w pierwszym rzędzie swych obowiązków Karmelitanki stawiać zawsze modlitwę i ofiarę za kapłanów. Będzie więc apostołką apostołów. Przy egzaminie ka-

nonicznym, poprzedzającym profesję, młoda zakonnica zapytana o powód swego wstąpienia do Karmelu, odpowiada: „Przyszłam, by zbawiać dusze, a nadewszystko, by modlić się za kapłanów“ (Dzieje Duszy). Oto jej najgłębsze i najgorętsze pragnienie, obej-



Św. Teresa od Dziec. Jezus — pełniąca obowiązki zakrystjanki.

mujące, temsamem, jeden z głównych celów, wytknięty córkom Karmelu przez ich wielką Reformatorkę, Teresę od Jezusa.

„Och, jakże piękne powołanie nasze“, woła Teresa. „Naszem zadaniem, zadaniem Karmelu jest zachowywać „sól ziemi“. Ofiarujemy nasze modlitwy za apostołów Pana, my mamy być

ich apostołami, podczas kiedy oni słowem i przykładem głoszą Ewangelię duszom braci naszych“ (Duch św. Teresy, str. 92).

W liście do swej Siostry Celiny pisze: „Dusze kapłańskie powinny być czystsze, niż kryształ; ale niestety, czuję, że są słudzy Pana, którzy nie są tem, czem być powinni... A więc módlmy się i cierpmy za nich... Celinko, zechciej zrozumieć wołanie mego serca“ (List XII do Celiny).

To wołanie jej serca odnajdujemy w następującym wierszu własnego układu:

*Ach żyć miłością, znaczy błagać Pana,
By ogień puścił z niebieskiej wyżyny,
W duszę wybraną swojego kapłana,
By czystsza była niżli Serafimy.
Każde me tchnienie, każde serca bicie
Daję za Kościół, ja Twoje dziecię
Chcę dlań otworzyć skarby Twej szczodrości,
Żyjąc z miłości!...*

Podobne wyrazy napotykamy na każdej niemal stronie pism małej naszej Świętej. Zbyteczne je tu przytaczać. Niech się staną dla nas wzniosłym programem apostołstwa, a kapłanom niech będą powodem wdzięczności i gorącego nabożeństwa ku świętej ich opiekunce. Do nich to mówił ś. p. Benedykt XV.: „Módlcie się do Niej. Jej Misją jest uczyć kapłanów kochać Jezusa. Głośne dowody świadczą o tem jasno, że najmilsza ta Siostra chce i po śmierci w dalszym ciągu czynić to, co jej za życia ziemskiego tak bardzo na sercu leżało, mianowicie: dopomagać kapłanom do ich osobistego uświęcenia, oraz do wypełniania obowiązków ich stanu“. „Wspomagać będę kapłanów, misjonarzy, cały Kościół św.“...

Jakżebyśmy jeszcze wątpić mogli, wobec stanowiska charakterystycznego, a tak w zupełności przez Kościół św. i przez Boga zatwierdzonego, że kapłaństwo katolickie, nawet w oczach Bożych najwyższą jest godnością, godnością, której żadna inna ziemska godność dorównać nie zdoła, która jest ponad wiedzę i władzę w tym samym stosunku, w jakim Bóg panuje nad ludzkością. „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“ (Mat. XXVIII, 18). „Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam“ (Jan XX, 21). Godność kapłańska przewyższa nawet godność

anielską, jak to wyraźnie twierdzi św. Tomasz z Akwinu w swym traktacie o Sakramencie kapłaństwa. A przed nim jeszcze św. Bernard mówił o kapłanach: „Praetulit eos Angelis“, „Przeniósł ich nad aniołów“. Św. proboszcz z Ars Jan Vianney, chętnie przypominał te słowa św. Franciszka z Assyżu: „Gdybym spotkał na mej drodze kapłana i anioła, pokloniłbym się najpierw kapłanowi“.

Godność tak wielka, urząd tak wzniosły wymaga świętości niepospolitej. Do kapłanów starego Przymierza wyrzekł był Bóg: „Eritis mihi sancti, quia sanctus sum ego Dominus“. „Będzicie mi świętymi, gdyż świętym jestem ja Pan“ (Levit XX, 26). W nowym Testamencie czyż nie wymaga od nich Pan Jezus większej jeszcze świętości? Wszak był to przedmiot ostatniej jego prośby: „Sanctifica eos in veritate“ (Jan XVII, 17). „Uświęć ich w prawdzie“. Św. Tomasz może zatem dać wyraz tej prawdzie, pisząc: „By należycie wykonać obowiązki, nałożone przez święcenia kapłańskie, nie wystarcza zwyczajny stan łaski; trzeba stanu łaski doskonałego, w ten sposób, by ci, których Sakrament godnością swą nad ludem postanowił, także zasługami osobistej świętości nad nimi podwyższeni byli. Dlatego to dar większy łaski udzielony im jest, wraz z Sakramentem, by do większych dzieł uzdolnieni byli“ (Summa theolog. suppl. q. XXV a 1).

Jasnym jest przeto, jak miłem są Bogu modlitwy i ofiary, składane w intencji uproszenia dla kapłanów tych „większych łask“, wymaganych przez ich powołanie. Przekonaną głęboko o tem była św. Teresa od Dziec. Jezus poświęcając się tak wzniosłemu apostołstwu: „Przyszłam do Karmelu, by zbawiać dusze, a zwłaszcza, by modlić się za kapłanów. Chcąc cel jaki osiągnąć, trzeba odpowiednich do tego używać środków; a Jezus dał mi zrozumieć, że dawać mi będzie dusze w zamian za ochocze przyjmowanie krzyża; to też im więcej krzyżów spotykałam na swej drodze, tem więcej rosła we mnie żądza cierpienia“.

br. Teodor od Jezusa, (Lille).



NAZARET.

Ze wspomnień podróży do Ziemi św.

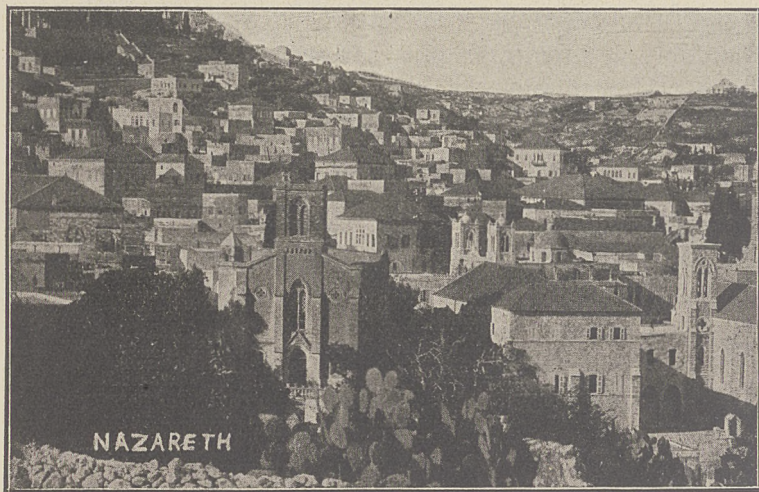
Poranne słońce złościło ziemię promieniami swemi, perlily się krople rosy, uśmiechał się jasny błękit niebios i radością były nasze serca. Oto niezadługo ujrzymy Nazaret. Niezbyt daleko od Karmelu, bo około czterdzieści kilometrów na wschód, leży to miasteczko, które Bóg wybrał dla dopełnienia tyłu świętych tajemnic zbawienia naszego. Według tradycji, Najśw. Rodzina kilkakrotnie odwiedzała niegdyś na Górze Karmelu pułstelników oddanych modlitwie i rozważaniu Zakonu Pańskiego, dziś my, niegodni ich synowie, pierwsze kroki z Karmelu kierujemy w stronę Nazaretu; śpieszymy odwiedzić to miejsce, tak drogie każdemu sercu, że niepodobna o niem myśleć bez wzruszenia.

Nazaret! Ciche, ukryte, święte Nazaret, kiedyż cię ujrzymy? — Daleko za nami zostały już wzgórza Karmelu; na prawo mijamy rozległą, urodzajną równinę Ezdrelonu, z rozsianymi na niej osadami, na lewo wzgórza galilejskie, z rzadka, gdzieśgdzie porosłe krzewami. W dolinkach, rozpięte podłużne namioty Arabów, koczowników; — koło nich pasą się wielbłądy i gromadki owiec, kręcą się małe Arabiątki i wytrzeszczają na nas zdumione oczy. Droga wiję się zбочzami, to znowu szczytami pagórków, podnosi się coraz wyżej i wyżej w górę, boć przecie Nazaret to górskie miasteczko, leżące wysoko, coś około pięćset metrów ponad poziom morza.

Wraz z tęsknotą serca, myśli nasze ulatują naprzód. Jak może wyglądać to miejsce szczęśliwe, w którym najświętsze na ziemi Istoty żyły tak długie lata? Czy tak, jak nam je malowała wyobraźnia lat dziecięcych: pełne zieleni i kwiatów, piękne, uroczne, z cichymi gajami, szemrzącymi strumykami, gdzie na kwiecistych łąkach bawiło się boskie Dzieciątko z Aniołkami niebios? Patrzymy wokoło, jakby szukając odpowiedzi, ale pułste przeważnie góry, nędzne lepianki, skąpo tu i ówdzie rozsiane drzewa przesłaniają szarą rzeczywistością barwny obraz myśli. Może i Nazaret także jest teraz tak smutnem? — Mijamy zakręt jeden i drugi i nagle z ust naszych dobywa się okrzyk: „Salve Nazareth“, witaj cichy Nazarecie, Ziemi Świętej cudny kwiecie! Mimowoli uśmiech radosny okrasza usta, szczęściem promienieją oczy, wzruszeniem biją serca. Widzimy Na-

zaret! Wprawdzie nie taki on jak ów rajski ogród naszych marzeń dziecięcych, lecz mimo to, jakżeś piękny, ujmujący wdziękiem swoim, jak inny od całej otaczającej go okolicy.

Oto mała kotlinka, otoczona wieńcem wzgórz dookoła. Na zboczach ich tulą się małe domki kamienne, jakby gromada białych owieczek; pomiędzy nimi większe budynki i wieżyczki, to kościoły i klasztory, które zdają się czuwać nad niemi i paść



Ogólny widok Nazaretu.

tę trzódkę na galilejskich wzgórzach. A wokoło tyle zieleni i kwiatów, jak rzadko gdzie w Ziemi św. Gaje cyprysowe, kępy oliwek i drzew figowych, to znowu małe laski pinii, podobnych do młodych naszych sosenek, nadają całej okolicy dziwnego wdzięku i uroku. — Ponad milęm jednak wrażeniem zewnętrznem góruje wewnętrzne przejęcie. Oto tutaj w tym cichym zakątku zakwitł cudny kwiat rajski, co wonią cnót swoich napelniał niebo i ziemię; tu żyła Dziewica Przczysta i Niepokalana. Tu, nad tą małą mięsciną spłynął z wyżyn niebios Archaniół Gabrjel, by zwiastować Marji, że Ją to właśnie wybrał Bóg na Matkę Syna Swojego. Tu św. Józef zmieszany z szarym tłumem biedaków zarabiał ciężko na kawałek chleba. Tu Boskie Dzieciątko Jezus wzrastało „w latach, w mądrości, w lasce u Boga i u ludzi“, jak powiada Pismo św. Tu po tych wzgórzach

biegał mały Jezusek zbierając kwiatki dla Matki swojej, tu chodził jako Młodzieniec, tu ciężko się znoił w warsztacie ciesielskim, żyjąc w ukryciu przez lat trzydzieści. O szczęśliwe te domki, przy których On pracował, szczęśliwe te wzgórza, na które spoglądał, szczęśliwe drogi, po których stąpał. O jakże szczęśliwym jesteś Nazarecie!

Pelni wzruszenia wstępujemy w progę kościoła Zwiastowania Najśw. Panny Marji. Niegdyś była tu wspaniała bazylika zbudowana przez św. Helenę, lecz wśród burz wojennych legła ona w gruzach. Dzisiejszy kościół trzynawowy, z początku XVIII wieku, dosyć skromny i prosty, lecz jakżesz drogi sercu naszemu! Oto wzniesiony jest na miejscu Zwiastowania, nad mieszkaniem Przenajśw. Panny. Domek Matki Boskiej zbudowany był niegdyś na zboczu góry, tak, że tylną jego ścianę stanowiła obszerna grotta. Grotta ta dotąd jest niezmieniona i znajduje się pod wielkim ołtarzem, który wznosi się ponad nią wysoko; do groty zaś zstępuje się po piętnastu stopniach na dół ze środka kościoła. W tej to grocie klęczała Najśw. Dziewica, zatopiona w modlitwie, gdy Anioł Boży przyniósł Jej poselstwo z niebios. Dziś na tem miejscu stoi ołtarz, pod którego mensą znajduje się napis: „Verbum Caro hic factum est“, t. j. „Słowo tutaj stało się Ciałem“.

Cóż powiedzieć o Mszy św., którą mamy szczęście odprawić na tem świętem miejscu? Jakżesz żywo podczas niej staje w myśli ta chwila błogosławiona, w której rozpoczęło się zbawienie nasze. Zda się, że słyszymy cichy szum skrzydeł anielskich i słodki głos Posłańca niebios: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna“. Jakiemże rzewnem wzruszeniem przepelniają nas słowa Królowej nieba i ziemi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“. I spełnia się święta tajemnica. Słowo staje się Ciałem, aby mieszkać między nami, dla nas żyć, cierpieć, pracować i umrzeć na drzewie krzyża za grzechy nasze. Ale wdzięczne, choć grzeszne dzieci nie zapomną o swej Matce, o pokornej Dziewicy, za której zgodą zajaśniała im jutrzienka szczęścia. Cudna rozmowa Marji z Archaniołem obiegnie świat cały i w ustach milionów rozbrzmi korną modlitwą, która trzykroć dziennie płynąć będzie w niebo. „Anioł Pański zwiastował Pannie Marji i poczęła z Ducha świętego“...

Pokrzepieni duchowo śpieszymy zwiedzić drugą miłą sercu pamiątkę w Nazarecie. To domek św. Józefa, gdzie stał Jego

warsztat ciesielski. Znajduje się to miejsce wyżej, na zboczu góry, ponad domkiem Przenajśw. Panny. Wznosi się tutaj nowa, niedawno ukończona, pełna majestatu bazylika św. Józefa. Piękne witraże rzucają przyćmione światło do wnętrza, na poważne kolumny i białe ciosowe ściany i przemawiają do nas



Ołtarz w grocie na miejscu Zwiastowania.

słowami litanji św. Józefa, jaśniejącymi na nich barwnie: Żywicielu Syna Bożego, Głowo Najśw. Rodziny, Wzorze rzemieślników, itd. Tutaj dopiero odczuwamy tak żywo jak nigdzie, całą wspaniałą treść tych słów litanji, rozważając, czem stał się św. Józef dla nas, dla Kościoła św., dla całego świata. Jakże wzniosłe miejsce w dziejach zbawienia naszego zajął ten prosty rzemieślnik, ten pokorny i ubogi cieśla, którego Bóg wybrał na Oblubieńca Przenajśw. Panny i Opiekuna Syna Swojego na ziemi! Jakiemiż On musiał jaśnieć cnotami i jaką świętością!

Toteż uczynił Go Bóg „Panem domu swego i księżciem wszystkiej posiadłości swojej“, Opiekunem Kościoła św., najmilszym naszym Patronem po Matce Najśw. Oto tu na tem miejscu On żył, pracował i w cichości życia wznosił się w świętość ponad Serafinów niebios.

Oglądamy dalej w dolnej kaplicy pod wielkim ołtarzem ślady dawnych mozaik z zamierzchłych wieków, pokrywających miejsce, gdzie stał domek św. Józefa. Tu z ołtarza znów jeden napis wymownie do nas przemawia. Oto pod obrazem Boskiego Dzieciątka czytamy słowa: „tutaj był im poddany“. Tak! to tutaj, na tem miejscu składał Syn Boży przed laty tak wielkie, niezgłębione dowody pokory, będąc posłuszny stworzeniom. Tutaj pomagał w pracy św. Józefowi, tu z Nim się znoił i trudził i był posłuszny na każde Jego skinienie. O jakiesz rozrzewnia i zawstydzia nas ten przykład Jezusowy!

Cóż jeszcze więcej w Nazarecie związane jest ze wspomnieniami o Przenajśw. Rodzinie? Oto tak zwane źródło Marji. Chodzi tam po wodę całe miasteczko, gdyż jest to jedyne źródło, bijące tutaj od niepamiętnych czasów. Patrzymy na gromadki dziewcząt nazaretańskich w długich wschodnich szatach, w białych welonach spływających na plecy, jak idą po wodę niosąc na głowach wielkie gliniane dzbany. Zdaje nam się, że czas cofnął się w swoim biegu, że widzimy obraz z minionych wieków, z czasów, gdy żyła tu Panna Najśw. I Ona tak samo chodziła tutaj po wodę ze swego dosyć odległego domku, a Boskie Dzieciątko biegło obok, zbierając kwiatuszki i szczebiocąc wdzięcznie. Zbliżyliśmy się do niskiej, podłużnej budowli kamiennej, gdzie z przedniej ściany tryska ożywczy strumień. Stąd wszyscy czerpią dziś wodę. Właściwe jednak źródło znajduje się nieco powyżej, a wznosi się nad niem kościółek, będący niestety w rękach schizmatyków. Pod mensą wielkiego ołtarza widzimy w płycie kamiennej otwór, słyszymy szmer wody; tutaj tryska źródło, a woda płynie rurami do owej publicznej studzienki, zbudowanej później. Tutaj to chodziła po wodę Przenajśw. Panna i zstępowała do źródła po wąskich kamiennych schodkach, które dochowały się do naszych czasów. Zmieszana z tłumem kobiet, jak zwykła niewiasta z ludu, tutaj czerpała wodę Królowa nieba i ziemi. O ileż rzewnych wspomnień mieścisz w sobie Nazarecie!

Idziemy dalej stromemi ulicami miasteczka zwiedzając rze-

czy godne widzenia: Oto najpierw cerkiew unicką i kapliczkę przy niej zbudowaną na resztkach murów dawnej synagogi, do której niegdyś w dzień sobotni śpieszyła Najśw. Rodzina, by się pokłonić Panu nad Pany. Dalej, pnąc się pod górę przez labirynt wąskich uliczek dochodzimy do wielkiego klasztoru Braci szkolnych, uczących tu dzieci bezinteresownie; odwiedzamy następnie kościółek naszych WW. Sióstr Karmelitanek Bosych,



Zródło i studnia Najśw. Marji Panny w Nazarecie.

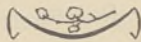
które w ciszy surowej klauzury wiodą tu życie ukryte, naśladowując cnoty Najśw. Rodziny; wreszcie dochodzimy na szczyt wzgórza, gdzie wznosi się wielki zakład i precudna gotycka bazylika OO. Salezjanów. Jakże wspaniałą stąd widok! Całe miasteczko tulące się na zboczach kotlinki widzimy jak na dłoni. Oto klasztoriki Sióstr św. Józefa, dalej SS. Franciszkanek i Nazaretanek; (te ostatnie odróżnić trzeba od naszych SS. Nazaretanek polskich); prowadzą tutaj te wszystkie Zgromadzenia szkółki i ochronki; dalej w zieleni ogrodów szpital SS. Miłosierdzia. W dali za miastem widzimy „górze strącenia“, skąd niegdyś Żydzi chcieli zepchnąć w przepaść Pana Jezusa, lecz On przeszedł wśród nich niewidzialny, jak opowiada Ewangelja św.

Na sąsiadującym z nią wzgórzu widać w pięknym gaiku cyprysowym kapliczkę, tak zwaną „tremores“, t. j. lęku, bo tam miała dobiec Matka Najśw. pełna macierzyńskiego lęku, widząc jak Żydzi chcą zgładzić Jej Syna. W dali poza wieńcem wzgórz nazarejskich wychyla się potężny szczyt góry Tabor, a z przeciwnej strony widać na wzgórzu, w niewielkiej odległości miasteczko Seforis, miejsce rodzinne św. Anny. Na zachód widnieje wyniosłe pasmo gór Karmelu, a ku wschodowi błękitnieje w oddali rąbek jeziora Genezaret. Jak tu pięknie i miło! Nie można wprost oczu oderwać od całej tej okolicy, od Nazaretu, od tych wzgórz i pagórków, po których nieraz zapewne chodziła Najśw. Rodzina.

Ale oto z zadumy wyrывa nas głos dzwonów. Śpieszymy na wieczorne nabożeństwo majowe. Tak, bo to miesiąc maj, miesiąc zieleni i kwiatów, miesiąc Najświętszej Panny Marji. Zdaje nam się, że z miłym dźwiękiem dzwonów nazarejskich łączy się potężny głos dzwonów całego okręgu ziemi w jeden precudny akord i ulatuje w niebiosa rzewną modlitwą: Ave, ave Maria! — Jakże słodkie uczucie przepelnia serca nasze! Oto tam w dalekiej Polsce po wsiach i miastach rozbrzmiewa o tym czasie radosna pieśń: „Chwalcie łąki umajone“, a my tutaj w mieście Marji, na miejscu Zwiastowania oddajemy pokłon Przenajśw. Pannie! Kościół zapelniony przeważnie dziećmi i młodzieżą; po arabsku odmawiają różaniec: potem zrywa się radosna melodia i płyną wezwania litanji loretańskiej. Dziwne dla nas dźwięki, niezrozumiałe słowa, lecz dobrze je rozumie i mile przyjmuje Matka Boża w niebie. Następuje arabskie kazanie, a po niem na zakończenie, potężny hymn „Magnificat“ objija się o mury świątyni. Pełną piersią śpiewa lud po swojemu, my śpiewamy po naszymu, łączą się różne języki, a tesame słowa: „Wielbij duszo moja chwałę Pana swego... ..bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę... przeto wszystkie narody, co ziemię posiadają, odtąd błogosławioną mnie nazywać będą!“ O tak! wszystkie narody i wszystkie języki niechaj bez przerwy wielbią Cię Panno Najśw. i wszystkie serca, do skończenia wieków niech biją gorącą miłością ku Tobie, cudny kwiecie nazarejski — Marjo!

Wzruszeni wychodzimy ze świątyni, a zachodzące słońce, kładąc złote i purpurowe blaski na białych domkach Nazaretu, maluje nam jego obraz niezatartemi barwami w sercu.

br. Bertold od N. Serca J.



NIEWINNOŚĆ I POKUTA.

(DJALOG).

(Ciąg dalszy).

Pokuta.

Zawsze sądziłam podobnie — i dlatego właśnie prosiłam cię, abys mnie zechciała oświecić i pomóc mi do lepszego poznania tej Matki Przenajświętszej, którą tak gorąco pragnę miłować a dla której i ja niestety okazywałam dotychczas częścią obojętną przynajmniej obojętność.

Niewinność.

Jakaż, zdaniem twojem, jest pierwsza i najważniejsza przyczyna, dla której powinniśmy całym sercem i ze wszystkich sił swoich kochać Najśw. Pannę?

Pokuta.

Niewiem, jakie pobudki innych skłaniają do miłości ku Matce Najśw., ale dla mnie główną do tego pobudką była ta myśl, że Pan Jezus tak niewypowiedzianie umiłował, miłuje i na wieki miłować będzie też Matkę Przenajświętszą.

Niewinność.

Przed chwilą upokarzałaś się przedemną, że tak jesteś nędzną, że tak niedbale starasz się o miłość ku Boskiemu Mistrzowi naszemu, a teraz oto wychodzi na jaw, że miłość ku Panu Jezusowi jest całym życiem twojem... Sama wyznajesz, że przedewszystkiem kochasz nad życie P. Jezusa ponieważ On tak niezmiernie miłuje Matkę Przenajświętszą, więc i do Niej czujesz z tego powodu miłość niezwykłą. Ale to tylko nawiasowo. Co do rzeczy samej, to i ja sądzę, że to powinno być nie tylko dla Ciebie ale dla wszystkich bez wyjątku dusz główną przyczyną i pobudką do kochania Matki Przenajśw., że Ją P. Jezus tak bardzo umiłował... Jakże błoga w tem pociecha, miłować tych,

których miłuje P. Jezus i którzy nawzajem miłością wielką palają ku Niemu... Jakże piękna i pocieszająca jest tajemnica Świętych obcowania! Wszystko, co zdolne kochać miłością prawdziwą, czystą, szlachetną, nadprzyrodzoną — jednoczy się w Sercu Jezusowem...

Pokuta.

Jeśli jednak P. Jezus tak niezmiernie ukochał Niepokalaną Matkę Swoją, to musiał Ją pierwiej uczynić godną tej miłości, musiał duszę Jej przyozdobić tak cennymi łaskami, iżby Boskie Jego Serce było niejako zmuszone i porwane do miłości ku Matce Przenajśw. Powiedźże mi coś, droga niewinności, o nieporównanych wdziękach Niepokalanej Bogarodzicy; jeśli ciebie P. Jezus bardziej niż innych w tym względzie oświeca, to przecież na to, abyś i innym udzielała z obfitości swojej

Niewinność.

Jest to nad ludzkie siły przedstawić Matkę Przenajświętszą w Niepokalanej Jej piękności i wyrazić mową ludzką, jak dalece Ona jest miłości naszej godna. Ponieważ jednak życzysz sobie tego, więc najchętniej pomówię z tobą o tym tak miłym przedmiocie, aby okazać Matce naszej Niebieskiej, że pragnę Ją kochać ze wszystkich sił swoich.

Pokuta.

Uznaję, że tu na ziemi nie jesteśmy wogóle zdolne wyrobić sobie choćby przybliżonego pojęcia o wdziękach Matki Najśw., — ale może przynajmniej zapomocą stosownych porównań zbliżymy się do prawdy... Jakże sądzisz droga niewinności, czy jest na ziemi coś, coby nam mogło dać choć słabe pojęcie o nieporównanej piękności Najśw. Marji Paniienki?

Niewinność.

Znam niektóre dusze na ziemi, o których bez przesady można powiedzieć, że sercem nieustannie przebywają w niebie. Czy popelniły kiedykolwiek jaką winę, niewiem, ale patrząc na nie, ma się wrażenie, że dusze te niezdolne są grzeszyć; w każdym razie obecnie serce ich — na to można przysięgać — podobne jest do najdoskonalszego zwierciadła, na którym niepodobna odkryć najmniejszej skazy; jeśli jakiś wyziew ziemski na niem osiedzie, natychmiast ścierają go serdecznem do Boga westchnieniem; nie powiem, żeby dusze te nigdy w niczem nie

upadały, bo to jest wyłącznym przywilejem wybranych w niebie, ale upadki ich dotyczą zaledwie powierzchni ich serca.

I krótko mówiąc, jedyną troską tych dusz szczęśliwych, jest czuwanie nad tem, aby Bogu najmniejszej nie zrobić przykrości a uweselić Serce Jego w jak największej mierze. Samo zbliżenie się do tego rodzaju dusz — co prawda bardzo nielicznych, napawa szczęściem; czuje się, nie wiedząc nawet dobrze dlaczego, że w tej duszy mieszka szczególniejszym sposobem Bóg, że taka dusza nie żyje zupełnie życiem ziemskim, że wprawdzie chodzi po ziemi, lecz, że uczucia jej, pragnienia i dążności niemają nic wspólnego ze ziemią. — Przy bezpośredniem zetknięciu się z takimi duszami, wdzięki ich występują jeszcze wyraźniej i wtedy jeszcze silniej czujemy się pociągnięci do Boga; przeciwnie bywa u ludzi ziemi oddanych, których się ceni tembardziej, im dalej się żyje od nich, gdyż z bliska odkrywa się coraz więcej słabości.

Dusze owe pociągają ku sobie a jeszcze bardziej ku Bogu także i przez to, że nie są bynajmniej odludkami, bo choć serce ich wzdycha za samotnością, aby mogły cieszyć się towarzystwem Boga swego, to jednak chętnie i z radością robią ofiarę z tego pociągu swego, ile razy chodzi o to, aby komukolwiek z ludzi okazać miłość, oddać przysługę, pocieszyć w strapieniu lub jakimkolwiek sposobem pociągnąć do Boga. Krótko mówiąc, dusze te pełne są nadzwyczajnej uprzejmości i miłości niekłamanej dla wszystkich, którzy się do nich zbliżają, a nie zważają wcale na to, czy kto na taką miłość zasługuje czy nie; oddają się formalnie na usługę bliźnich, jak gdyby chodziło o osobę samego Pana Jezusa...

Modlitwa takich dusz, to z jednej strony coś niezmiernie prostego, jak wogóle prostota we wszystkim i wobec wszystkich stanowi główną cechę tych dusz, ale z drugiej strony modlitwa ta jest tak wzniosła, że i na zewnątrz przejawia się ten święty promień, jaki serce ich trawi; patrząc na nie w czasie modlitwy, myśli się mimowoli o Serafinach... niepodobna jednakże dostrzec u nich jakichkolwiek dziwacznych zewnętrznych grymasów...

A w życiu codziennem jakże wyglądają te dusze? Z jednej strony znowu prostota, zapożyczona od maleńkich dzieci, a przystem zupełne, rzec można, pogrążenie w Bogu, choć się do tego nie zmuszają... Szczęśliwe są zawsze i wszędzie, a świat dziwi

się, skąd one czerpią ten pokój wewnętrzny, to szczęście niezamącone we wszystkich okolicznościach życia...

Znam takie dusze, powtarzam, i nie mogę ich nazwać inaczej, jak aniołami w ludzkim ciele... i oto dlaczego o nich tak szeroko się rozwiodłam — bo mnie się zdaje, że dusze takie, to najwierniejszy, jaki na ziemi znaleźć można, obraz Matki Przenajśw. i nieporównanych Jej wdzięków. Tylko, że to wszystko, co nas pociąga u owych dusz uprzywilejowanych, należy tyśiąckrotnie powiększyć i spotęgować, aby mieć choć słaby obraz tej piękności, jaką jest przyodziana Niepokalana dusza Matki naszej Niebieskiej...

Pokuta.

O dzięki ci, niewinności droga, za te prawdziwe słowa o Pa-nience Niepokalanej! Jakże słodką znalazłam w nich pociechę, jakże silnie pobudzają mnie one do kochania całym sercem Matki naszej Niepokalanej!... Ale muszę się przyznać równocześnie, że ostatnie słowa twoje wbiły bolesny cierń w serce moje...

Niewinność.

Jak to możliwe? Które słowa tak wielką przykrość ci sprawiły?

Pokuta.

Powyższe wywody twoje tak rozumiem, że Najśw. Marja P. jest niewinnością samą, że przeto obrazem Jej najdoskonalszym na ziemi są dusze niewinne... Ale równocześnie stanęło mi jasno przed oczyma duszy, że ja do niewinnych zaliczyć się nie mogę, że przeto Matka Przenajśw. nie może na mnie spoglądać z tąsamą miłością z jaką patrzy na ciebie i na wszystkie niewinne serca... Musisz zatem przyznać, droga niewinności, że miałam słuszność, kiedym twierdziła na początku rozmowy naszej, że nigdy dusza pokutująca nie może się równać wobec Boga z duszą, która nigdy grzechem cięższym Serca Bożego nie zraniła.

Niewinność.

Twój sposób myślenia wydaje mi się nadto małoduszny. Dlaczegoż tak wielką czynisz różnicę między duszą niewinną a duszą pokutującą? Czy sądzisz, że Boski nasz Mistrz podobne czyni rozróżnienia?

Pokuta.

Sądzę, że czyni i musi czynić, gdyż tego wymaga nieskończona świętość Jego.

Niewinność.

A ja ci powiadam, że u Boskiego Oblubieńca naszego niema różnicy między duszą niewinną a pokutującą; droższa jest Mu ta dusza, która więcej miłuje.

Pokuta.

Lecz jakże może nieskończona świętość Jego zbliżać się do istoty, na której grzech tak głębokie zostawił ślady?

Niewinność.

Co ty wspominasz o śladach? Czy przypuszczasz, że gdy Jezus duszy przebacza, gdy obmywa duszę za winy swoje żalującą we Krwi Swojej Najśw., pozostają jeszcze na niej ślady grzechu?... O nie myśl tak, bo zasmuciłabyś wielce Najdroższego Mistrza naszego i Oblubieńca...

Pokuta.

A więc na równi są w oczach Jezusa dusza, która długie lata przepędziwszy w ciężkich grzechach nawróciła się wkońcu pod wpływem szczególniejszej łaski Bożej do Boga swego, i dusza, która zachowała do śmierci niewinność chrztu św.

Niewinność.

Najzupełniej! — Jak dwoje dzieci równą miłością umiłowanych przez najczulszą matkę.

Pokuta.

O niewinności droga! Jakże słodką pociechę wlewają słowa twoje do serca mego!... Jakże silne odczuwam w tej chwili pragnienie umiłowania nad wszystko tego Boskiego Oblubieńca naszego, który tak niewypowiedzianie dobrym okazuje się nawet dla dusz, które Go dawniej ciężko znieważały!...

Niewinność.

I tych to właśnie gorących porywów miłości zazdroszczę ci całym sercem... Ty uważasz mnie za szczęśliwszą od siebie, iż mnie Bóg zachował od cięższych upadków, ale ja mienię ciebie stokroć szczęśliwszą przez to, iż goręcej, niż ja, miłujesz Boskiego Oblubieńca naszego.



POWSZECHNOŚĆ ROŻAŃCA ŚW. I SZKAPLERZA KARMELITAŃSKIEGO.

Z cyklu „O dostojności Różańca i Szkaplerza św.“.

(Ciąg dalszy XVI).

Historycy tak kościelni jak i świeccy, chcąc sumiennie zbadać i określić jakieś zdarzenie historyczne, jego starożytność, autentyczność, doniosłość, znaczenie i wartość, a nie mając pewnych dat i żadnych miarodajnych orzeczeń do przeprowadzenia zamierzonej pracy, uciekają się najczęściej do powszechności. Im szersze kręgi terytorjalne jakiś dociekany fakt obejmuje i im więcej ludziom jest on doskonale znany, wówczas historycy śmiało twierdzą, że to, co dla braku potrzebnych historycznych dowodów jest niejasnym i wątpliwym, staje się jednak przez powszechność pewnikiem i nabiera siły zdarzenia o wielkiej doniosłości.

Powszechność — jest więc kryterjum jakiegokolwiek dociekanej prawdy. My w założeniu naszym chcąc wykazać, że Różaniec św. i Szkaplerz karmelitański są najdostojniejszymi w Kościele Bożym Bractwami, bierzemy pod uwagę również powszechność tychże dwóch Bractw. Chwileczkę tylko cierpliwości, a ujrzymy prześliczną szatę powszechności Różańca i Szkaplerza karmelitańskiego.

I znowu najpierw o Różańcu, a potem o Szkaplerzu karmelitańskim.

Ruch marjański rozbudził się i gwałtownie objął cały świat, dopiero w pierwszej połowie 13-go wieku za życia wielkich odnowicieli Kościoła św. O. Franciszka Assyjskiego i św. O. Dominika. Wprawdzie zaczęto się więcej zajmować czcią niepokalanej Dziewicy już po Soborze Efezskim, kiedy to w r. 431.

ogłoszono, że Matka Najśw. jest Bogarodzicą — a nietylko człowieka-rodzicą; wprawdzie już w XII. wieku zapoczątkował św. Bernard opat z Clairvaux w Zakonie swoim Cystersów i w okolicach klasztornych żywą, dziecięcą cześć i chwałę Marji; lecz dopiero za świętych fundatorów Franciszka i Dominika wybuchnął na całym świecie wielki i ogromny żar miłości ku Marji. Ale jak?

Św. O. Franciszek z braćmi swymi stworzył najpiękniejsze w kościele Bożym na cześć Marji modlitwy, a więc: *a*) skompletował „Zdrowaś Marja“ (św. Bonawentura), — *b*) nauczył „Anioł Pański“ (św. Bonawentura), *c*) „Pod Twoją obronę“ (św. Bernardyn z Sieny), *d*) Koronkę do 7 radości M. Boskiej (O. Jakób de Coronis), *e*) Stała Matka Bolesciwa, „Stabat Mater Dolorosa“ (O. Jakopone), *f*) Godzinki o Niep. Poczęciu N. M. Panny (O. Bernardyn de Bustis) i *g*) wprowadził koronację uroczystą obrazów (Hieronim da Forli). Dominik zaś święty — sam bezpośrednio otrzymał z rąk Przczystej Dziewicy Psalterz Marjański t. j. Różaniec św.. Z temi to drogocennemi pieśniami rozesłali ci dwaj serdeczni Święci przyjaciele synów swoich duchownych na cały świat i polecili im za pomocą tych marjańskich środków odnawiać zepsuty świat, oczyszczać z błędów i przyoblekać w nową szatę pokuty. Tak Franciszkanie jak i Dominikanie słuchając wiernie poleceń swych świętych fundatorów, do jakiegokolwiek narodu i pokolenia przyszli, zaraz i Chrystusa tam głosili i Marję przez Różaniec pozdrawiali. Ponieważ zaś żaden zakon w 13-tym wieku tak się nie rozszerzył, jak Bracia mniejsi i Dominikanie, słusznie wnosić wolno, że Różaniec objął najszerze kręgi świata i wszystkie chrześcijańskie narody.

Dość rzucić oczyma naszymi na Polskę i św. cudotwórcę polskiego Jacka Odrowąża, a już zobaczymy potwierdzenie wywodów naszych. Sam jeden św. Jacek, kanonik krakowski, przyjęty do Zakonu Kaznodziejskiego przez samego św. O. Dominika, w powrocie swym do Ojczyzny, kilka założył klasztorów i zaszczepił Różaniec w krajach Alpejskich. W Ojczyźnie zaś cztery wybudował klasztory, a całą Polskę przeszedł pieszo, jako żarliwy Apostoł Chrystusowy i różańcowy. Umarł w r. 1251. Zatem w pierwszej już połowie 13-go wieku, Polska cała została różańcem opasana.

To samo można powiedzieć i o innych św. Apostołach Ró-

zańcowych. Między południowemi ludami słowiańskimi szczerzył i utwierdzał Różaniec św. Jan, kardynał Raguzy, Dominikanin, w 14-ym wieku.

Współczesny Janowi — największy Cudotwórca hiszpański św. Wincenty Ferrerjusz, wierny syn Dominika, a zwany w Hiszpanji „Głosem trąby Archanielskiej Sądu Ostatecznego“, przemyślał, by w swym kraju ojczystym we wszystkich warstwach zaszczerpić Psalterz Marji.

Takie same zasługi i w tym samym czasie położyli około rozszerzenia i utwierdzenia Różańca w innych krajach: Bł. Alan, Bł. Rajmund, O. Konrad i niezrównana Seraficka Matka Katarzyna św. z Sieny, którą historia zwie: misjonarzem, kaznodzieją, lekarką, pocieszycielką i dyplomata znakomitym. Jakkolwiek młodzieńką, bo w wieku Chrystusowym poszła po wieńiec chwały w r. 1380, jednakowoż w całych Włoszech i Francji Różaniec utwierdzić potrafiła. Skoro zaś wreszcie najwięksi Papieże różańcowi, jak Eugenjusz IV. po Soborze konstancjskim, Pius V i Leon XIII. odezwali się do całego świata z wezwaniem do Różańca św., niema już teraz narodu, któryby nie kochał i nie odmawiał Różańca. ¹⁾

Dodać tu należy wzmiankę o kościołach wschodnich unickich, złączonych z Matką św., Kościołem katolickim. Kościoły te wyznają jedną i tę samą wiarę co św. Kościół rzymski obrządku łacińskiego. Łączą ich jedna i ta sama nauka Boża, przyniesiona przez Jezusa z nieba, jedne i te same dogmaty w najdosłowniej Osobie Papieża. Pod względem wiary i obyczajów żadnego najmniejszego odchylenia niema między Kościołem łacińskim a wschodnim. Odmienne są tylko nabożeństwa zewnętrzne, ceremonje, zwyczaje, modlitwy, wogóle cała liturgia. Jakie więc nabożeństwa dodatkowe wprowadza w liturgję swoją jeden obrządek, drugi do tego nie jest obowiązany. Owszem, czasem nawet dla podtrzymania czystości swej liturgji, broni się przed zwyczajami drugich obrządków. Inaczej ma się z Różańcem świętym. Modlitwę tę — zaprowadzoną w 13 wieku w Kościele zachodnim łacińskim, obrządki wschodnie, jak Rusini, Grecy, Armeńczycy i inni z wielką czcią i miłością przyjęli i gorliwie odmawiają; nie przyjmują jednak tem samem innych obrządków czy też zwyczajów.

¹⁾ Lejkes „Rosa Aurea“.

Ponieważ zaś druga część Pozdrowienia Anielskiego „Zdrowaś Marja“, odmawianego w kościołach wschodnich, jest krótsza i cokolwiek odmienna od „Zdrowaś Marja“ odmawianego w Kościele łacińskim, dlatego zapytał Episkopat obrządków wschodnich Stolicę św., czy też ich wierni odmawiając Różaniec św. nie tracą odpustów, przywiązanych do Różańca dla odmiennego brzmienia „Zdrowaś Marja“. Stolica św. w odpowiedzi swej, Dekretem wydanym na dnia 29 kwietnia 1930, zatwierdziła wszystkie odpusty różańcowe w całej pełni dla wiernych obrządku greckiego. Dnia zaś 31 stycznia 1931, Św. Penitencjarja osobnym dekretem rozszerzyła zastosowanie powyższych odpustów na obrządek bizantyjsko-słowiański.

Stąd jasno widzimy, że Różaniec św. nietylko przejęły wszystkie obrządki wschodnie, lecz i troskliwie pilnują, by nie uronić nic z łask, jakie są przywiązane do tej wzniosłej modlitwy.

O jakże to miło i rozkosznie dla wiernych, którzy muszą czy to dla zarobku, czy w celach naukowych, dyplomatycznych, czy innych po rozmaitych dalekich krajach i narodach jeździć, jeśli zobaczą na obczyźnie w rękach wszystkich obcych pokoleń to, co im jest najdroższego — Różaniec św. Łączy on ich w miłości Marji i krzepi na duszy.

C. d. n.

*O. Konstanty, Kapucyn
Krosno.*



DOGMAT BOSKIEGO MACIERZYŃSTWA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY NA SOBORZE W EFEZIE R. 431.

Obchodzimy tego roku 1500-letnią rocznicę Soboru efezkiego, na którym Nestorjusz, patriarcha konstantynopolitański potępiony został jako heretyk, za głoszenie, jakoby Marja nie była Matką Bożą.

Dawny Opat klasztoru z Antjochji, biskup ten cieszył się renomą znakomitego mówcy i kapłana surowego życia. Lecz mało biegły w metafizyce, nie umiał jasno rozróżnić *Osoby* od *Natury*, z czego wynikła błędna jego teoria, tycząca się osoby Chrystusa i Jego Najświętszej Matki. Były pogromca doktryn

podejrzanych, kierował główne swe wysiłki przeciwko Apolinarystom.

Razu jednego niejaki Anastazy, przemawiając do ludu w Konstantynopolu, znieważył Najświętszą Dziewicę, odmawiając Jej tytułu Matki Bożej, tak cudownie streszczającego wiarę i naukę Kościoła św. odnośnie do największego tytułu Marji. Wzruszenie i zgorszenie z tego powodu wielkie było w mieście. Bluźnierca twierdził, że „Marja będąc tylko niewiastą, Matką Boga nie była, bo Bóg z niewiasty rodzić się nie może“. Lud z oburzeniem uważał te słowa za jawny wyłom przeciw wierze chrześcijańskiej.

Pomimo to, Patrjarcha, Nestorjusz wystąpił w obronie Anastazego, uzasadniając całym szeregiem przemówień błędne jego twierdzenia. Oto jak się wyrażał: „Bóg miałby mieć Matkę! Nie, Marja nie zrodziła Boga. Stworzenie nie poczęło swego Stwórcę, lecz tylko człowieka, narzędzie bóstwa“ i tak dalej. Trudno opisać rozżalenie słuchaczy. Pewien mnich krzyknął mu w oczy: „heretyku“, lud zaś nie chciał mieć żadnej styczności ze swym biskupem. W chwili najzaciętszej kontrowersji zaszedł fakt, świadczący do jakiego stopnia głęboko zakorzenioną była wiara w Boskie Macierzyństwo Najświętszej Dziewicy we wszystkich warstwach społeczeństwa. Proklus, biskup czyjski, mając przemawiać do licznie zebranej rzeszy w dzień świąteczny, zapowiedział głosem doniosłym, że będzie to kazanie o Marji, *Matce Bożej*. W odpowiedzi na to, wzniosły się wśród ludu oklaski i okrzyki radości, towarzyszące słowom kaznodziei, a rozlegające się pod niebiosy!!!

Wywołało to nie małą reakcję w Konstantynopolu. Arystokracja trzymała z Patrjarchą, podczas gdy lud, zakonnicy i część kleru jawnie występowała przeciw niemu. Doszło do burzliwych rozpraw i starć. Uwiadomiony o tem, co zaszło, św. Cyryl, Patrjarcha Aleksandrji, Karmelita, wystosował długi list do mnichów Egiptu, otrzegając ich przed błędem Nestorjusza: „Czy należy nazywać Marję „theotocos“, „Matką Bożą“ — mówił do nich? „Tak i bez cienia wątpliwości, ponieważ zrodziła Boga-Człowieka“. Jest to określenie tradycyjne. Wszyscy Ojcowie prawowierni Wschodu i Zachodu je przyjęli. Choć nie napotykałyśmy je ani w Piśmie św. ani w Symbolu nicejskim, odnajdujemy je jednak w nauce Kościoła, ponieważ tak Pismo św. jak i Ojcowie Soboru Nicejskiego twierdzą, że Ten, który uro-

dział się z Najświętszej Dziewicy jest Bogiem z natury“. Nastąpiła między obydwojma patriarchami wymiana listów treści polemicznej na tle pomienionej kwestji. Cyryl prowadził ją ze słodyczą. Nestorjusz z zaciętością. Lecz widząc, że Nestorjusz trwa przy swym błędzie, Cyryl doniósł rzecz całą Papieżowi Celestynowi, który, potępiwszy naukę heretyka, pod groźbą ekskomuniki rozkazał mu odwołać swe błędy.

Niestety, cesarz Teodozjusz II stanął w obronie Nestorjusza, za nim poszła pewna liczba księży i wiernych, dotknięta publicznem ogłoszeniem 12 sławnych klątw św. Cyryla. By się nie rozszerzać, powiedzmy to tylko, że wszyscy wreszcie zażądali zebrania ogólnego Soboru; jedni, by się uniewinnić, drudzy, by pomścić prawdę. Dwóch Cesarzy, Teodozjusz II i Walentynian II zwołało tedy rzeczony zjazd do Efezu, obierając nań dzień Zielonych Świątek, przypadający 7 czerwca 431 r. Papież wydelegował w tym celu dwóch biskupów, przedstawiających Kurję rzymską, oraz jednego kapłana, jako swego osobistego reprezentanta. Chciał, aby i Nestorjusz, choć potępiony, wziął udział w Soborze, zalecając św. Cyrylowi, aby niczego nie zaniedbał, by tylko pozyskać Nestorjusza dla prawdy, i przywrócić pokój w Kościele św.

Przybył tedy patriarcha Konstantynopolu, otoczony 16 biskupami i wielką liczbą osób świeckich wszelkich stanów. Przybył dumny i pełny, pewny siebie, groźący, o grzmiącym głosie, przekonany, że go nikt nie zwycięży. Wielką była jego pycha, a ograniczona wiedza! Czekając na zjeżdżających się uczestników, Cyryl korzystał z czasu, by dobrocią przekonać Nestorjusza. Lecz nieszczęsny herezjarcha przerzucał się z jednej ostateczności w drugą, zacinając się w skrajnych przeciwieństwach. Wreszcie dochodził do następującego wniosku: „Zgodzę się wyznać, że Marja jest Matką Bożą, jeśli się tych słów wykladać nie będzie w znaczeniu apolinarystycznym“... Jakgdyby Kościół św. czego innego nauczał?! — Lecz gdy przyszło do tego, że zażądano od niego wyznania swoich przekonań, odrzekł: „Nigdy nie uznaję za Boga Dziecięcia, które liczy dwa miesiące, później trzy miesiące etc“. Zawsze ten sam błąd w nieodróżnianiu natury od Osoby! Znaczyło to tyle, co uznawać Najświętszą Pannę za Matkę zwykłego człowieka.

Nestorjusz uciekał się nawet do ironji. „Jeśli trwacie w mniemaniu“, tak mówił, że Słowo Przedwieczne tąż samą jest Osobą,

co Chrystus, zmuszeni będziecie przyznać, że i Ojciec i Duch św. się wcieli, ponieważ nierozdzielna jest Trójca“. — Czyżby katolicy uznawali Marję za Matkę Trójcy św.! Czyby rodzenie odnosiło się do natury, a nie do Osoby?...

Ponieważ Jan Antjocheński i jego sufragani ociągali się z przyjazdem, Cyryl ogłosił w imieniu papieskiem otwarcie Soboru, sam przewodnicząc zebraniu. Nestorjusz zaproszony osobiście, by wziął udział w rozprawach, starał się usuwać z posiedzeń. Miał zresztą cesarza za sobą. W chwili, gdy protonotarjusz zapowiadał treść obrad, Kandydjusz, delegat cesarski przy Soborze, zlecił biskupom, by się rozproszyli i sam również wycofał się wraz ze swoim wojskiem. Kilku biskupów, stronników Nestorjusza, opuściło zebranie, lecz św. Cyryl, nie zważając na to, wraz z Ojcami Soboru, w liczbie 160, przystąpił do rozpraw. Wynikiem narad było złożenie z godności Nestorjusza i podpisanie wyroku potępiającego przez 198 biskupów obecnych.

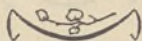
Posiedzenie, rozpoczęte z rana, przedłużyło się aż do późnej nocy. Mimo to przez dzień cały ludność Efezu oczekiwała rozstrzygnięcia. Gdy wreszcie ogłoszono tłumom szczęśliwą uchwałę Soboru, głośnie okrzyki radości, wyrwały się z tysięcznych piersi; oklaskiwano biskupów, a w szczególności Cyryla, odprowadzając ich wśród niewypowiedzianych manifestacyj wesela, pochodni, kadzideł i nieopisanych owacyj, do ich mieszkań. Legaci papiescy zatwierdzili następnie uchwały Soboru powszechnego, a wieść o nich również i w Rzymie z niemniejszą radością powitaną została. W roku następnym pap. Sykstus III. poświęcił Najświętszej Pannie bazylikę liberjańską, rozkazując, aby ją okazałe ozdobiono mozaikami, przechowanymi aż po dni nasze. Myśl przewodnia dekoracyj oraz napisów świadczy, że świątynia Najświętszej Panny „Większej“ przeznaczoną była do uwiecznienia onego triumfu, odniesionego przez Sobór efezki, ogłoszeniem dogmatu Macierzyństwa Boskiego Marji. Stąd też, Pius XI zarządził restaurację obrazów majolikowych, przedstawiających jedne figury Najświętszej Panny wzięte ze Starego Testamentu, drugie z życia Matki Najświętszej, oraz Jej ukoronowania w niebie.

Na wzór zacnej ludności Efezu, cieszymy się i my z triumfu Królowej Naszej. Radujmy się i weselmy, śpiewajmy Alleluja, a jako dzieci Karmelu łączmy się ze wsławionym ojcem naszym, Cyrylem z Alexandrji, heroldem Marji, rycerzem Dziewicy, tą

świecącą postacią Soboru efezkiego z przed 1½ tysiąca lat! Powtarzajmy za nim te same słowa: „Jeśli kto nie chce uznać Emanuela za prawdziwego Boga, a tem samym Najświętszą Pannę za Matkę Bożą, ponieważ porodziła, wedle ciała, Słowo Boże, które Ciałem się stało — niech będzie przeklęty!

Czcigodna tradycja, jeśli nie fakt historyczny, przedstawia nam św. Cyryla, jako jednego z synów Eljasza. Wystarcza to nam, byśmy ze świętą dumą podziwiali w tym Mężu Bożym Zakonu Karmelitańskiego, wsławionego szermierza największego przywileju Marji, tego przywileju, z którego wypływa Jej Macierzyństwo w stosunku i do ludzkości całej, który jest podstawą Jej pośrednictwa w otrzymywaniu łask wszystkich, zgodnie z tak bardzo nam drogą nauką Kościoła św., drogą każdemu, a w szczególności drogą dzieciom Karmelu!

O. Eugenjusz, K. B., (Belgia).



TE... Z DAWNYCH LAT.

Te z dawnych lat — to maleńkie cnoty.

Uprzejmość.

— A więc uprzejmość jest cnotą?...

Ależ skąd! uprzejmość jest raczej konsekwencją kultury, dowodem dobrego wychowania, jednym słowem jest to umiejętność dobrego znalezienia się; lecz zaliczać uprzejmość w poczet małych cnót... dziwne to zaiste pojęcie!!!...

— A dlaczegóż nie? Czyż uprzejmość, podobnie jak pokrewna jej prostota, nie jest „cnotą z dawnych lat“, tak niegdyś pielęgnowaną, a dzisiaj zapoznaną?

Rozległy jest zakres działania uprzejmości i aby ją osiąść, jak ją posiadali Święci, nie wolno zaniedbywać czci i uległości należnej naszym przelozonym i tym, którzy mając zwierzchnictwo nad nami, rządzą nami i kierują. O, jakże często się widzi „młodych“, którzy wzruszając ramionami, wiedzeni bezczelną pychą, gardzą władzą. A jednak cnota uprzejmości wymaga, by tę władzę uszanowano. Ona jeszcze żąda od nas milczenia w chwili, gdy się czujemy podnieceni, gotowi wystąpić z opry-

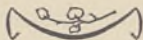
skliwą odpowiedzią lub z samoobroną, zwłaszcza wtedy, gdy nam się zdaje, że nas niesprawiedliwie sądzą. Takie milczenie nadaje niewątpliwie w oczach Bożych wielką wartość uprzejmości, bo wymaga od nas ofiary.

Nasuwa mi się tu zdanie św. Teresy od Dziec. Jezus:

„O błogosławione milczenie, które daje tyle pokoju duszy“!
„Uprzejmość serca“, mawiała jeszcze mała Siostrzyczka z Lisieux — „pobudza nas do słuchania z zajęciem tego, co nas całkiem nie zajmuje: do miłego słowa, do uśmiechu w chwili, w którejby się wolało milczeć lub okazać znudzenie“.

Oto dlaczego, nie przestając być dowodem dobrego wychowania, uprzejmość śmiało zaliczoną być może do małych cnót, bo pomaga nam przejść przez życie, czyniąc dobrze.

Ch. Delcey.



ŚWIĘTY CAŁUN W TURYNIE.

(Wystawiony ku czci publicznej od 3—24 maja 1931 r.).

Tłumy nieprzeliczone napełniają katedrę i oblegają jej wejście! Relikwia św. Całunu objęta w ramy, w całej swej długości wystawioną jest nad głównym ołtarzem. Kościół okazale przybrany w czerwone adamaszki, ozdobione złotymi galonami; nad ołtarzem kotary z czerwonego aksamitu, również obszyte galonem, o złotych kutasach. Dookoła mnóstwo żyrandoli. Mielśmy szczęście wysłuchać Mszy św. przy wielkim ołtarzu, i mogliśmy się przez ten czas dowoli namodlić i uczcić święte prześcieradła, które okrywały zwłoki Zbawiciela. To, co się widzi na fotografiach, przedstawiających św. Całun, nie uwydatnia się w rzeczywistości, choć podobno ostatnie zdjęcia lepszym, niż zwykle, cieszyły się rezultatem. Piękności rysów Twarzy dojrzeć nie można, lecz poczawszy od szyi aż do pasa, ślady są wyraźniejsze, reszta mało znaczna. Na niektórych miejscach Całunu występują wielkie, czarne plamy, przypisywane skutkom pożaru.

Zakończenie uroczystości było wprost wspaniałe, przy jeszcze większym napływie uczestników. Z trudem zdołaliśmy wejść do wnętrza kościoła. Tu już byli zebrani kardynałowie, 20 biskupów, kanonicy, księża, a w łoży królewskiej Księżę i Księżna Piemontu, wraz z córką króla włoskiego, oraz inne jeszcze osobistości.

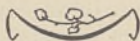
Muzyka cudna! Księżę przez cały czas stał lub klęczał. Księżna pozostawała na klęczkach, podnosząc się na *Te Deum*, które trwało bardzo długo. Po błogosławieństwie wyjęto św. Całun z jego ram i 10 biskupów zaniósło go pod baldachimem na ganek kościelny, aby pokazać ludowi, tę bezcenną św. Relikwię i pobłogosławić Nią tłumy, poczem wniesiono Ją z powrotem do kościoła. Tymczasem znieśli z górnej kaplicy urnę

srebrną, rzeźbioną, w której przechowuje się św. Całun; zwinięto Go i złożono do urny, a Biskupi pod baldachimem znowu do wrót kościelnych ponieśli św. Relikwie, by raz jeszcze nią pobłogosławić lud zebrany. Za powrotem pochód minął nas i skierował się schodami ku górnej kaplicy św. Całunu.

Najpierw szli kardynałowie w otoczeniu 5 kamerdynerów dworskich, przybranych w czerwoną liberję z białemi galonami, trzymających wielkie, zapalone świece, według zwyczaju rzymskiego, jak w ambasadach przy eskorcie kardynałów. Następnie postępowało 20 biskupów, w białych, haftowanych mitrach, z pastoralami, w bogatych, czerwonych kapach, w asyście dwóch prałatów, którzy po obu stronach trzymali skraj kapy. Ostatni z Biskupów udzielił błogosławieństwa. Za Biskupem niesiono urnę ze św. Całunem, a za nią szło 7 szambelanów dworskich w uniformach, Kanonicy etc., w końcu drzwi, wiodące do schodów zamknięto. Był to prawdziwie wspaniały pochód. Księstwo udało się wprost ze swej łoży do kaplicy, by uczestniczyć prowizorycznej konkluzji tych ceremonij, rzeczywista bowiem odbyć się miała nazajutrz, w obecności samych książąt i kilku dygnitarzy.

„Chroniques du Carmel“.

Wyjątek z listu.



ORGJE KOMUNISTYCZNE W KATOLICKIEJ HISZPANJI.

Fala dzikiej orgji komunistycznej, która niedawno przeszła przez katolicką Hiszpanję, zniszczyła w paru godzinach całe skarby zabytków sztuki i nauki, podkładając zbrodniczą ręką ogień pod klasztory, kościoły i kolegja, w których wychowywano zupełnie darmo młodzież najuboższych nawet rodzin.

Dobrze pisze „Osservatore Romano“: Nie ministerstwa, nie kasarnie, nie załogi zbrojne, nie oddziały policji, ani wszystko to, co reprezentuje siłę i porządek publiczny, i co tenże porządek może bronić siłą, było przedmiotem pocisków rozagitowanej tłuszczy. Co do tego, ograniczono się do roztropnego wniosku, by to wszystko rozpuścić i zdymisjonować. Zato celem pocisków, było wszystko to, co przedstawia miłosierdzie, wszystko to co mówi o przykazaniu miłości, co czuje wstręt przed gwałtem, co nigdy nie chwytą za broń, co raczej woli zginąć a samo nie morduje“.

W bolesnej a jednak tak chwalebnej skali poniesionych strat i szkód pierwsze miejsce zajmują OO. Jezuici. Zaraz po nich idzie Zakon Karmelitański.

„Bo są to dwa Zakony najbardziej znieawidzone przez masonerję“, pisze *El Monte Carmelo*: „przecież to jasne jak słońce, że ci nieprzyjaciele Wiary, boją się poprostu tego olbrzymiego ruchu katolickiego, któremu tak wytrwale przodują Jezuici, oraz tego odnowienia ducha, którem oddycha, od paru już lat cały prawie świat a które koncentruje się około

osoby jednej Karmelitanki, tej prawdziwej świętej naszych czasów, około świętej Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Niema wątpliwości, zupełnie słuszna uwaga.

Podczas szatańskich tych i tak wyrafinowanych orgji, spalono w Madrycie wspaniałą, niedawno konsekrowaną karmelitański kościół św. Teresy i przylegający doń klasztor. Na szczęście szkody nie są tak znaczne, jak to donosiły pierwsze wiadomości, zaczerpnięte z gazet. Natomiast zniszczone zostały prawie doszczętnie kościoły i klasztory, Ojców i Sióstr w Walencji i w Maladze. Pozatem dosyć ucierpiał kościoły i klasztory nasze w Kordubie, Granadzie, San Fernando i w Kadyksie.

OO. Karmelitom trzewickowym obrabowano klasztory w Jerez de la Frontera, w Sewilli i Kordubie; Konwent zaś w Kaudete zajęty został przez władze świeckie.

Pozatem profanacje i napady miały jeszcze miejsce w wielu innych miastach hiszpańskich, pozostawiając po sobie jeszcze raz to niezbite świadectwo, że gdzie przejdzie komunizm, tam pozostają po nim krwawe ślady ruin, zgliszczy i mordy.

Ale Bóg choć cierpliwy, nie zawsze milczy, i straszna przygoda, jaka miała miejsce w karmelitańskim kościele w Sewilli, była znakiem Jego upomnienia. Zamieszczamy ten fakt przepisując go dosłownie z dzienników hiszpańskich.

„Dnia 11 maja około godz. 2 po południu, banda złożona z około 100 opryszków, obrabowawszy kompletnie sklep ze składem broni, zwróciła następnie swe kroki do kościoła Karmelitów, gdzie, jak prowadyr głosił, zamknęła się grupa monarchistów, chcących stamtąd przy sposobności zrobić zamach na rządu republikańskie. Kościół w rzeczywistości świecił prawie pustkami, parę tylko osób klęczało, modląc się u stóp Królowej Karmelu“.

„Za zbliżeniem się bandy zakrystjanie pospieszyli zamknąć kościół, motłoch jednak przemocą wdarł się już do zakrystji i wyważywszy następnie jedno z bocznych wejść, wpadł do kościoła. Zbrodnicza dłoń podłożyła natychmiast ogień pod organ i ołtarze, przyczem splonęła historycznego znaczenia kaplica Najśw. Marji Panny“.

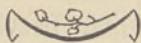
„Przykro opisywać co za orgja i wandalizm miały następnie miejsce. Podczas gdy grupka z teroryzowanych wiernych, uchodziła co prędzej z kościoła, inna grupa wandalów, wskoczyła na ołtarz, deptąc i niszcząc mszały i inne przybory liturgiczne i wyciągnęła zbrodniczemi rękoma, z niszy figurę cudowną Najśw. Marji Panny, by ją następnie rzucić i rozbić o posadzkę na tysiące kawałków“.

„Nie dosyć na tem. Jeden z tych profanatorów, podniósłszy wysoko w górę odbitą głowę Madonny, począł bluźnić okropnie Najśw. Dziewicy. Ale przebrała się miarka cierpliwości Bożej. Bo nagle bluźnierca, jak opowiadają naoczni świadkowie, wydał straszny okrzyk i jakby piorunem rażony, padł na ziemię. Na ten wstrząsający widok, przerażone wołania: cud, cud, i szluchy podniosły się w kościele z ust nawróconych i wiernych, podczas gdy reszta profanatorów, w panice niewypowiedzianej, opuszczała co prędzej kościół. Nieszczęsny bluźnierca leżał u stóp jednej z kolumn. Okropne przerażenie malowało się w jego otwartych oczach; kurczowo

nadal ścisłał głowę figury Najśw. Dziewicy. Pochowano go następnie, porą nocną, poza cmentarzem“.

Dla pocieszenia serc katolickich podajemy za „Osservatore“ następujący fakt: W gronie jednej z najlepszych rodzin rzymskich, opowiadano sobie o wyżej opisanych zajściach w Hiszpanji a między innymi także i o znieważeniu cudownej figury Najśw. Marji Panny w Sewilli. Słyszając o tem wszystkiem pięcioletnia córeczka państwa, pocichu odłączyła się od towarzystwa i usunawszy się do swego pokoiku, wzięła obrazek Najśw. Dziewicy i pokryła go gorącemi pocałunkami. Następnie wróciła do salonu i bez żadnego słowa, podawała do pocałowania tenże obrazek wszystkim obecnym, którzy też z widocznem wzruszeniem czynili ten akt zadośćuczynienia. Wzniosły naprawdę przykład niewinnej prostoty, która umie znaleźć zawsze drogę do serca.

„Il Carmelo“.



MOSKWA... LISIEUX.

17 maja bieżącego roku odbyło się w Lisieux poświęcenie krążganków kościelnych przyszłej bazyliki św. Teresy od Dz. Jezus.

O godz. 10½ odprawioną została Msza św. pod gołem niebem, na esplanadzie, wzniesionej na stokach wzgórza, kosztem olbrzymiej pracy.

Celebrans ofiarował Mszę św. w intencjach Piusa XI.

Tego samego dnia Pius XI. sprawował najświętszą Ofiarę za Karmel w Lisieux i jego intencje.

Jakiż był powód tej wzruszającej wymiany?

Jakimi były pomienione intencje?

Jedna, wśród nich wszystkie inne przewyższa, a jest nią: nawrócenie Rosji.

W chwili obecnej największe niebezpieczeństwo dla cywilizacji chrześcijańskiej tkwi w Moskwie.

Moskwa to podburza Chiny i ludy indyjskie. Moskwa wpłynęła na prześladowanie Meksyku. Moskwa wznieca w Hiszpanji pożar, niweczący kościoły i klasztory.

A broń, którą Moskwa włada, jest groźna, jest nią przede wszystkim grzech śmiertelny, stale mieszkający w nieprzebranej liczbie dusz.

Otóż stało się, w chwili, gdy Moskwa wypowiedała wojnę Bogu, Lisieux zajaśniało nagle światłem niezwykłym, promienującym przez świat cały.

A Papieżu, tak powściągliwi, gdy chodzi o zaprowadzenie nowych form pobożności w Kościele św., okrywszy chwałą pokorne Dziecię Karmelu, zlecieli jej opiekę nad światem, aby go ocaliła przed zgubą bolszewizmu.

I rzeczywiście, lat temu kilka, Lisieux wyznaczone zostało przez Piusa XI. jako centrum wszechświatowe modlitwy za Rosję.

Naprzeciw Moskwie — twierdzy szatana, wznosi się Lisieux, twierdza Chrystusa-Króla.

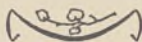
Wystarcza to, by zrozumieć nadzieje, jakie Papież pokłada w modlitwie Lisieux.

Wystarcza to, by zrozumieć słowa Ojca św. wyrzeczone w chwili, gdy błogosławił plan bazyliki: „niech będzie wielką, piękną, niech stanie prędko“.

Dzięką duszom, które zadośćuczyniły pragnieniom Papieża i „małej Świętej“!

Z łaski ich ofiar misja miłości niebiańskiej Patronki, wkrótce rozszerzyć będzie mogła niezmiernie swe pole działania przeciw potędze grzechu.

„Le Pèlerin“ — 31 maj 1931.



„RÓŻE“ W EGIPCIE.

List J. E. Mgra Marka Kouzam, Administratora Patriarchatu Koptyjskiego w Egipcie, do Karmelu w Lisieux.

Tahta (Górny Egipt) 31 styczeń 1931 r.

Przewielebna Matko!

Wiele wdzięczności winienem św. Teresie od Dziec. Jezus. Mieliśmy tego roku więcej nawróceń, niż lat poprzednich. I tak, podczas gdy w roku 1925 liczono ich tylko 485 — w ubiegłym roku wykazuje statystyka cyfrę 1355, z których 903 przypada na moją djecezję w Tebach. Liczba komunji św. podniosła się także o 38.000 więcej.

Powodzenie to przypisuję nabożeństwu naszych księży do św. Teresy. Każdy prawie Jej opiece poleca swe dzieła i prace apostołskie. Jeden z nich, który sam przyjął na łono Kościoła 300 wyznawców, na wyraz mego podziwu, odpowiedział: „Proszę się temu nie dziwić, lecz raczej powiedzieć: niech żyje św. Teresa“! Inny znowu kapłan, ufając, że pozyska dla wiary św. całą wioskę wraz z jej kościołem, do połowy wybudowanym, mówił do mnie: „Świętej z Lisieux poleciłem tę sprawę“.

Pewien misjonarz, przed rozpoczęciem głoszonych rekolekcyj, zwrócił się o pomoc do ukochanej świętej, otóż skutek tego był taki, że osiągnął niebywałą, zdaje się, dotąd w tej parafji, liczbę Komunji św.

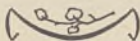
To też ze wszystkich stron proszą mię o duże obrazy św. Teresy od Dziec. Jezus, dla umieszczenia ich po kościołach. Niektórzy z naszych księży, wbrew wschodnim zwyczajom pozaprowadzali nawet figury Jej — ale, że to dla św. Teresy, więc ujdzie krytyce.

W Heliopolis, w naszym nowym kościele, budują dwa małe marmurowe ołtarze, jeden dla św. Marka, drugi dla naszej ukochanej Świętej. Są to bowiem Patronowie naszego Zgromadzenia. Ja stawiam te ołtarze, a św. Teresa wie, skąd na nie fundusz biorę... z tego, co mi niezbędne! Niechże Ona mi to odda stokrotnie na rzecz naszych kościołów. Liczę na Nią.

Pisemko nasze arabskie dla naszych Koptów, a któremu ona widocznie błogosławi, także cieszy się niejednym powodzeniem. Pierwszy zeszyt tegoroczny złoży u stóp Jej figury, by sprawiła, aby to wydawnictwo nasze doczekało się coraz liczniejszych czytelników, dla pożytku dusz!

Proszę przyjąć, Przewielebna Matko, skromną ofiarę 200 franków, którą składam na cześć mej św. Opiekunki i proszę zapewnić mi w zamian pomoc waszych modlitw za naszych kapłanów, seminarzystów, za nasze Zakonnice i za moje własne uświęcenie.

† Marek Kouzam.



„RÓŻE“ NAWRÓCENIA I UZDROWIENIA.

List nawróconego Pastora protestanckiego do Matki Przełożonej Karmelitanek w Lisieux.

„Mam nadzieję, że list mój ucieszy Wielebną Matkę. Aż do października roku ubiegłego, byłem duchownym anglikańskim. Wtedy to, wraz z żoną bardziej znaną pod imieniem Sheila Kaye-Smith, pod którym pisma swoje wydaje, przyjąłem wiarę rzymsko-katolicką. Nawrócenie nasze zawdzięczam waszej niezwyklej Siostrze, św. Teresie od Dziec. Jezus. Od tej chwili obsypuje nas Ona swemi błogosławieństwami i nie przestaje pouczać nas o prawdziwej Wierze.

Powracając z Rzymu zatrzymaliśmy się w zeszłym miesiącu w Lisieux, by Jej za tę łaskę podziękować i wpisać się na liście dobroczyńców bazyliki. Obecnie osiedliliśmy się tutaj w Morthian (Angja, Sussex). Otrzymaliśmy pozwolenie na otwarcie kaplicy, pod wezwaniem św. Teresy. Ufamy, że znaczenie jej stanie się, z czasem, bardziej doniosłym. Na razie jest ona tylko wyrazem naszej wdzięczności względem tej ukochanej Świętej.

Donoszę o tem Wielebnej Matce najpierw, bo myślę, że radością dla Niej będzie wiedzieć, że liczba dusz, pozyskanych przez „Białą Kwiatkę“ dla wiary świętej, o dwie się powiększyła, a także i dlatego, bo pragnęliśmy polecić modlitwom Waszego Karmelu naszą kapliczkę, aby ściągnęła na się błogosławieństwo Boże i doprowadziła dużo dusz do Kościoła świętego.

Liczymy na to, że św. Teresa promieniowaniem swoim cuda w duszach działać będzie, gdyż obecnie prawie że niema tu katolików w okolicy. Dziękujemy Bogu, iż zesłać raczył Kościołowi w naszych czasach tę Świętą, tak pociągającą“...

T. Penrose Fry.

Róże Uzdrawienia.

Roczniki św. Teresy z lat 1926 do 1929 donoszą o niespodziewanem uzdrowieniu, przypisanem Najświętszej Pannie z Lourdes i św. Teresie od Dziec. Jezus; — o nagłym uzdrowieniu pewnej osoby, która zapewnia, że widziała małą Świętą, czuwającą przy jej łóżku przez trzy dni i trzy noce; o wzruszającej interwencji słodkiej Świętej w uzdrowieniu młodej panienki w czasie odprawionej, do Niej, nowenny; o nagłym uzdrowieniu 12-to letniego dziecka w Sirault (Belgja), wołającego po przebudzeniu: „Widziałam małą św. Teresę od Dziec. Jezus, nachyliła się ku mnie, podała mi rękę i pogłaskała czoło. Była bardzo piękna i miała na głowie wieniec różany“. Rodzice polecili byli to dziecko opiece św. Teresy... —W dalszym ciągu donoszą o pewnej zakonnicy, uzdrowionej w sposób niezwykły przez słodką Cudotwórczynię z Lisieux. Podając szczegóły swej choroby i swego uzdrowienia opowiada, że siła tajemnicza nagliła ją do wstania i słyszała słowa do niej wyrzeczone: „Wstań, jesteś uzdrowiona“!

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Cierpiąc dłuższy czas na sklerozę, doznawałem tak silnych ataków, podczas których nie wiedziałem nic o sobie. Podczas takiego ostatniego ataku z utratą przytomności, utraciłem i mowę. Zdawało mi się, że już z nikim rozmawiać nie będę, że zostanę niemową na całe życie. Trzymało mię tak całą dobę. Z głęboką wiarą i ufnością popatrzałem na obraz Serca Jezusowego i św. Tereni i doznałem cudownego uzdrowienia, odzyskałem mowę. Stąd w Jej pisemku „Głosie Karmelu“ poczuwam się wyrazić najgorętsze podziękowanie za Jej opiekę nademną.

Lipiec 1931.

*Andrzej Słopa z Przebieczowa
parafja Biskupice.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Marja Olszowska, Kraków: za odzyskane zdrowie w listopadzie 1929 r.
Halina Banachowa, Jarosław: za duchowe łaski i opiekę w ciągu 4 lat, jak również za dwukrotne wygranie sprawy beznadziejnej z powodu intryg ludzkich. — *Matylda Chitryjko, Lwów:* za otrzymaną łaskę. — *Mieczysławowie Tomaszewscy, Lwów:* za cudowne uleczenie z ciężkiej słabości córeczki Tereni, za co również dzięki składają M. Boskiej z Lourdes i św. Antoniemu, prosząc o dalszą ich opiekę. — *Teresa Kasper, Wudowice:* za powrót do zdrowia bratowej, za co dzięki niech będą również N. Sercu Jezusowemu i M. N. Nieust. Pomocy, z prośbą o dalszą opiekę. — *Regina Hernasówna, Kraków:* za otrzymane łaski i cudowną pomoc, za co dzięki składa również Dzieciątku Jezus Pragskiemu i Matce Najśw. z góry Kar-

melu, prosząc o dalszą opiekę. — *Z. Leńczewska, Grodno*: za otrzymanie pracy dla bratanka i wyrwanie go przez to z krytycznego położenia i za inne łaski, za co dziękują również Najśw. Sercu J., Matce Najśw., św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Krzysztof G., Chropaczów*: za odebrane łaski, za które dziękuje również M. B. Wspomnienia Wiernych. — *Tekla Cwiertniowa, Wadowice*: za otrzymane łaski, zwłaszcza zdrowie, opieką nad domem i wiele łask duchownych, za co dzięki niech będą również Matce Boskiej Szkaplerznej, św. Józefowi i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *Gertruda Wolna, Katowice-Zalęże*: za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo. — *NN. z Wadowic*: za błogosławieństwo nad całym domem i rodziną, wraz za liczne łaski duchowne, za co wszystko dzięki składa również N. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. i św. Antoniemu. — *Zofia Dardzińska, Ostrów Mazowiecki*: za uzdrowienie z ciężkiej choroby. — *Monika Kalisz, Bielszowice*: za wyzdrowienie matki z ciężkiej choroby, za które również dziękuje Matce Najśw. z Piekar, św. Józefowi i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *XX. (Służąca w klasztorze SS. Augustjanek), Kraków*: za łaskę uleczenia palca i znaną zgubę. — *O. Ryba, Książenice*: za łaskę uzdrowienia z choroby.



KU CHWALE NIEPOKALANEJ DZIEWICY Z LOURDES.

Jest wiele sceptyków, którzy nie wierzą w cudowne działanie i wyzdrowienia św. wody w Lourdes a przypisują to wyzdrowienie sugestji. Opisuję więc następujący wypadek. W listopadzie roku ubiegłego, byłem wezwany do znanego redaktora w Nicei, pana Eugene Roche, redaktora gazety francuskiej „la Via Nicoise et Bulletin du Palais”, mieszka 33 rue Pastorelli w Nicei — ma 70 lat — chorego na chroniczną wadę serca — która chociaż niewyleczalna, ale z którą można bardzo długo żyć, zachowując higieniczną dietę. W końcu miesiąca grudnia, raptem chory zaczyna mieć wstręt do jedzenia, połączony z nudnościami. Wszystkie leki pobudzające apetyt, wszelkie perswazje nic nie pomagają, chory z wielkim wstrętem przyjmuje dziennie 3 do 2 filiżanki mleka z kakao... Zawezwałem konsilium. Lekarze nie znalazłszy żadnej przyczyny tego wstrętu w organizmie, przyszli do konkluzji, że to jest na tle psychicznym i poradzili zawezwać znanego w Nicei magnetyzera pana Anglesa, ażeby go hypnotezował i sugerjował do jedzenia. Chorego sugerjowano przez dwa tygodnie codziennie — bez rezultatu — on wysechł na tyle, że przedstawiał żywy kościotrup! Poradziłem rodzinie zawezwać księdza i przygotować go do spowiedzi i Komunii św., gdyż śmierć oczekiwana była z chwili na chwilę. Fakt ten przeraził bardzo chorego. Wypowiadał się.

W kilka dni odwiedziłem chorego, który na mój widok rozplakał się i zapytał, czy niema już na świecie żadnego a żadnego środka, aby go wyratować? Odpowiedziałem mu, że nauka lekarska jest w tym wypadku bezsilna... Jednakowoż jest jeden, ostatni środek, który go może wyratować, ale nie apteczny i środek ten dałbym mu, gdybym był przekonany o jego szczerzej i głębokiej wierze chrześcijańskiej. On mi na to odpowiada: — Wszak ja nic innego nie robię, tylko się modlę i przygotowuję na śmierć“. Na to mi odpowiedziałem, że to niedostateczne, że „Bóg chce, abyś pan z prawdziwą wiarą uwierzył w Jego Opatrzność, poprawił swoje życie i żył po Bożemu. — Powiedziałem mu, że jutro przyjdę i przyniosę środek, który — jeżeli pan szczerze będzie wierzył — Pan Bóg go uzdrowi. Nazajutrz opatrzwszy się małym flakonem św. wody z Lourdes, którą mi brat mój Leon, zamieszkały w Warszawie, przed trzema laty z Lourdes przywiózł, udałem się do chorego. Zastalem go spokojniejszym. Koło niego nietknięta filiżanka czekolady. Zapytałem się, dlaczego nie wypił czekolady. Odpowiedział — „nie mogę“! Próbowałem, ale w tej chwili zbiera mu się na wymioty. — Zapytałem go, czy wierzy w pomoc Najświętszej

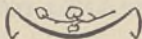
Niepokalanej? ...Oczy jego zalały się łzami i drżącym głosem odrzekł „wierzę“! Wstawaj pan z łóżka i będziemy się razem modlić do Matki Boskiej Niepokalanej, głośno „Ave Maria“! Przy pomocy rodziny, chory kościotrup ukląkł razem z wiarą gorącą, gorliwą i żarliwą modlitwą do Niepokalanej Pani. Po skończonej modlitwie dałem mu wypić wodę św. z Lourdes! Wypił z trwogą i z rzewnością a po chwili wypił czekoladę od rana przy nim stojącą. Wreszcie kazałem mu podać ciepły buljon z jajem! Zjadł. Od tego czasu po dziś dzień chory żąda tylko jeść — jeść, przybył na ciele kilkanaście kilo, wstaje i chodzi i wyjeżdża. Czy w tym wypadku można mówić o hypnozie sugestji, która aplikowana przez 2 tygodnie bezskutecznie! Tu każdy sceptyk musi się namyślić i wreszcie powie to cud, to cudowna św. woda z Lourdes uzdrowiła go.

Nicea, d. 20 maja 1931 r.

Dr. med. Józef Dobrzański
mieszka Rue Verdi 30.

Eugene Roche, redaktor gazety, la Via Nicoise et
Buletain du Palais. Rue Pastorelli 33. Nicea.

Leon Dobrzański
Warszawa, Grotlgera 21. m. 4.



Podziękowanie Pragskiemu Dzieciątku Jezus i Św. Teresie.

Siostra moja, wraz z małemi dziećmi, znalazła się w rozpaczliwym położeniu, gdyż mąż jej w pewnym przedsięwzięciu utracił cały swój majątek. W ciągu pół roku nadaremnie szukał posady. Gdy wszelkie ludzkie starania i protekcje zawiodły, zaczęliśmy gorąco się modlić do Cudownego Pragskiego Dzieciątka Jezus, przez przyczynę św. Teresy i niebawem mój szwagier, otrzymał posadę, w miejscu całkiem nieoczekiwanem, na której już od roku pozostaje. Sercem przepelnionem wdzięcznością, tą drogą składamy publiczne podziękowanie Cudownemu Pragskiemu Dzieciątku Jezus i św. Teresie.

N. N. Miadziol.

Różne podziękowania.

Najserdeczniejsze dzięki składa Boskiemu Sercu Jezusowemu, za wysłuchanie prośby w bardzo ważnej sprawie, tak, że obezšlo się bez sądów.

Marja S. (Kraków).

Św. Józefowi z całego serca dziękuję za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę.

Fr. Ignacówna.

Podziękowanie składam za łaskę zdrowia, udzieloną S. Emanueli, za przyczyną S. Nimfy Suchońskiej Zak. św. Ducha

Przełożona
SS. Kanoniczek św. Ducha,
w Krakowie.

Podziękowanie W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu).

Za uzdrowienie matki z nagłej boleści przez przyczynę ziemi z grobu W. O. Rafała dziękuję z całego serca

N. N.

Za odebrane łaski za przyczyną W. O. Rafała serdecznie dziękuję
Marja Śmilowska.

Za otrzymane łaski za pośrednictwem W. O. Rafała serdecznie dziękuję i poleca się nadal Jego opiece

Marja D. (Kraków).

Podziękowanie W. M. Teresie (Marchockiej).

S. Kinga, Nazaretanka (Wadowice): dziękuje z całego serca Matce Boskiej Częstochowskiej, św. Benedyktowi i W. M. Teresie (Marchockiej) za otrzymane łaski.

W. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej) najserdeczniejsze dzięki składa za wielką łaskę

Antoni Szymański (Zakopane).

Podziękowanie W. Matce Marji Xawerze.

Drogi, dobrej Matce Xawerze z najgłębszą wdzięcznością dziękują za opiekę nad naszym synem i uproszenie mu potrzebnych sił i pomocy do ukończenia wyższych studjów. Gorąco Ją proszą o dalsze potrzebne mu łaski

N. N.

Z głębi serca dziękuję kochanej Matce Xawerze za szczęśliwe i zupełnie niespodziewane załatwienie bardzo ważnej sprawy.

Teresa Adamowa Sapieżyna.

Gorące podziękowanie składam Panu Bogu za łaskę pomyślnego wyniku egzaminów, uzyskaną za pośrednictwem W. O. Rafała.

Kraków, 6. VII. 1931 r.

B. S.

śluch. U. J. w Krakowie.

W. M. Marji Xawerze dziękują sercem całym za wysłuchanie prośby o wyzdrowienie ciężko chorej osoby, która po odprawieniu nowenny, powróciła do zdrowia. Ogłaszam to z wdzięcznością wielką i proszę o dalsze wstawiennictwo.

Planta 1931.

Marja Józefa Grocholska.

W. Matce Xawerze z całego serca dziękują za znalezioną dobrą posadę w nader krytycznem położeniu — po modlitwie gorącej na jej grobie odprawionej

Jan Łopata (Zakopane).

* * *

„BIEDNA CHORA”.

Pomiędzy niewydanymi komunikatami z ostatnich miesięcy, znajduje się list Wiel. Ojca Gerarda, który gorąco polecamy miłosierdziu naszych czytelników. Pomimo daty 17 października 1930 roku, przedmiot jego zachował w zupełności swą „aktualność”. Oto jego treść:

„Biedna chora? Mógłbym powiedzieć nieszczęśliwa męczennica! Kto i gdzie? Zaraz się dowiecie. Gdy kilka lat temu powierzony mi został okręg Kolathur, sprawdziłem, że pomiędzy gminami chrześcijańskimi, zleconemi mej opiece, znajdowała się jedna, wymagająca większych niż inne starań. Przeżywszy pewne koleje zewnętrzne, biedna moja mała parafia, wyczerpana, zdawała się już dogorywać... Gmina ta, to Chudarkada, posterunek misyjny, fundowany niegdyś przez Przewiel. Ojca Jana Damascena dla neofitów najniższych kast, zwanych „puljar”

i „parjas”. Zastałem tych chrześcijan w opłakanym stanie, wskutek złego obchodzenia się z nimi. Lecz dzięki łasce Bożej, dziś „moja chora” jest rekonwalescentką, dającą nadzieję rychłego wyzdrowienia. Wprawdzie są tam jeszcze pewne ślady odniesionych ran, lecz to wkrótce się załoi, przy dostarczaniu



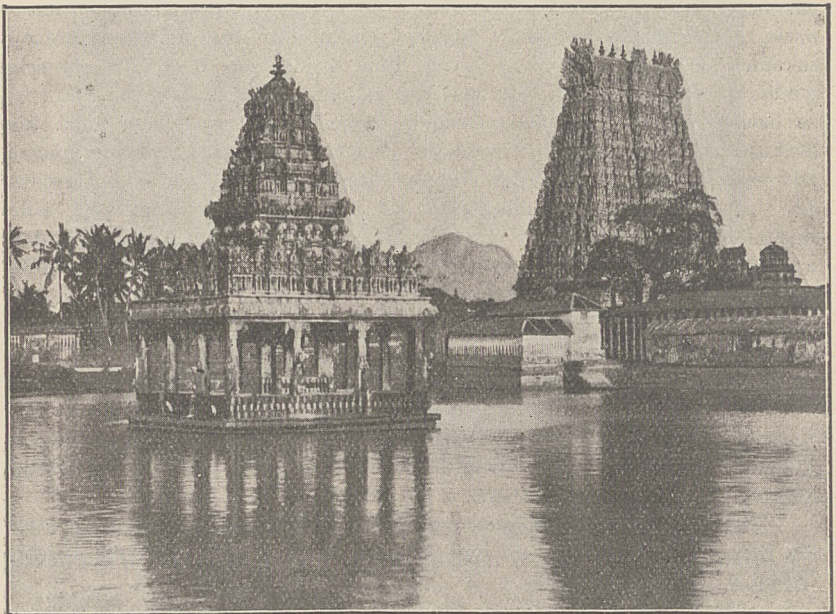
O. Gerard, Misjonarz, Karmelita Bosy — ze swym „pupilkiem”.

odpowiedniego pożywienia, którego bardzo wielka zachodzi potrzeba. Bo nierzadko się zdarza, że zaspokojone pragnienie przywraca chorym zdrowie! Otóż pragnieniem moich chorych parafjan z Chudarkada, oraz i mojem marzeniem, jest posiadanie nowego kościołka. Obawiam się, że w razie niezaspokojenia tych gorących życzeń, „moja chora” popadnie w niebezpieczną recydywę... Obiecałem, a teraz wyciągam rękę o miłosierdzie, by móc się z tego wywiązać. Myślę o zbliżającym



Oto jaki kościół pragnie wystawić O. Gerard swej „biednej chorej“ parafji.

się Bożem Narodzeniu, gdyż pragnąłbym biedakom złożyć w podarunku gwiazdkowym jasną kaplicę, któraby ich uweseśliła i ostatecznie przywiodła do zdrowia. Moja mała Parafja

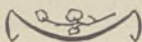


Świątynie, jakie budują poganie w Indjach swym bożkom.

jest dedykowana „Boskiemu Dzieciątku Jezus Pragskiemu”. W Jego więc Imieniu proszę o jałmużnę.

Wydatki nie będą większe ponad 6.000 franków. Wzamian za jałmużnę moja biedna „chora i umęczona” parafia nie omieszka modlić się gorąco do Małego Boskiego Dzieciątka, by błogosławiło dobrodziejom i dobrodziejkom. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, najmiłsza Patronka Misji, będzie również darzyć uśmiechem wdzięczności i różami łask swych dusze, co się przyczynią do rozweselenia Małego Jezusa i Jego biednych z Chuderkada.

O. Gerard, Karmelita Bosy
Misjonarz w Indjach.



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

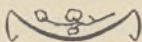
PROFESJA ZAKONNA, SZEŚCIU BRACI-KLERYKÓW W CZERNEJ.

„Ciesz się w dniu dzisiejszym, ukochana nasza matka, nasz zakon święty, bo przyjmuje w swoje czule objęcia nowych synów“ — temi słowy zakończył Przew. O. Alfons przemowę do swoich wychowanków w internacie, a obecnie swych synów duchownych, w dniu ich pierwszej profesji zakonnej w klasztorze czerneńskim, dnia 4 sierpnia b. r. Rzeczywiście wielka to radość nie tylko dla naszego zakonu, ale i dla całego Kościoła, że dzisiaj, kiedy pod sztandar szatana zaciąga się coraz więcej ludzi, nie brakuje również ofiarnych, wspaniałomyślnych dusz, które radośnie spieszą pod sztandar Jezusa. Z jakąż miłością przyjmował On tych młodzieńców, gdy jeden po drugim oddawał Mu siebie na całkowitą ofiarę. Jak mile słuchał ich przyrzeczeń, gdy przystępując z kolei do przełożonego, składali w ręce jego śluby swe, które jak potrójne więzy łączą ich z Nim... Miłośnikiem dusz. Dziękczynne Te Deum — w czasie którego ukorzeni u stóp Majestatu Boskiego, dziękowali Mu za tę ogromną łaskę powołania — słodkie słowa psalmu; „Oto jak dobrze i jak przyjemnie mieszkać braciom razem“ i radosny braterski uścisk zakończył tę przemilę uroczystość.

Wszyscy nowo-profesi są wychowankami Kolegium naszego w Wadowicach; imiona ich zakonne są: Br. Włodzimierz od P. Jezusa, Br. Albin od Jezusa-Hosji, Br. Leonard od Męki Pańskiej, Br. Cyryl od Matki Boskiej, Br. Bogusław od Krzyża i Br. Robert od Dob. Pasterza.

Oby szli przez życie jako prawdziwi przyjaciele Jezusa, sprawiając Mu radość i rzucając róże do stóp Jego, za wzorem swej patronki, świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Karm. B. (kolega szkolny).



Z ŻYCIA III ZAKONU KARMEŁ. W MIKULCZYCACH (Niem. G. Śląsk)

Fotografia, którą posyłamy do umieszczenia w „Głosie Karmelu“, przedstawia oltarzyk św. Teresy od Dziec. Jezus, który wykonany za staraniem Przew. X. Proboszcza Grochawiny i ozdobiony w antypedjum



Oltarzyk św. Teresy od Dziec. Jezus w kościele w Mikulczycach.

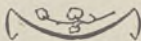
przepięknym, malowanym na miedzi obrazem, „Małej Świętej“ po śmierci, został uroczystie poświęcony 12 kwietnia b. r., przez ukochanego naszego pasterza, ku wielkiej radości całej parafji. Po wzruszającym kazaniu, ogłoszonym przez samego Przew. X. Proboszcza, odbyła się ceremonia poświęcenia oltarzyka i „róż św. Teresy“, oraz ucałowanie Jej świętych re-

likwij. Poraz pierwszy też w czasie nabożeństwa odbyła się zbiórka ofiar na nowy kościół, pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jaki Przewielebny X. Proboszcz zamierza wystawić dla swej parafji.

Dnia 2 maja zmarła nam siostra 3 Zakonu Karm. Anastazja Deszczka w 45 roku życia. Niedługo po niej, 17. VI. przeniosła się niespodziewanie do wiecznej ojczyzny Mistrzyni tutejszego III Zakonu, Marja Karas, (S. Anna od św. Bartłomieja), licząc 37 lat życia.

Za to dzień 19 lipca przyniósł nam wielką radość, profesję tercjarską 14 członków, i przyjęcie 19 nowych członków do III Zakonu Karm. św. Teresy. Ufamy, że „mała“ św. Teresa czuwać będzie nad nami i prowadzić swą maleńką drożyną coraz bliżej do Boga.

Tercjarka.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Zjazd katolicki w Zbąszyniu. — W dniu 20 czerwca b. r. w Zbąszyniu (Wielkopolska) nastąpiło otwarcie zjazdu katolickiego, który stał się wspaniałą manifestacją uczuć katolickich, ludności naszych ziem zachodnich. Celem zjazdu, oraz treścią jego obrad było, jak zaznacza J. Em. Ks. Kardynał-Prymas August Hlond, — który zjazd zaszczylił swą obecnością, — wychowanie młodzieży katolickiej.

Ojciec św. dziękuje za współczucie. — W odpowiedzi na telegram przesłany przez Księcia Arcybiskupa Sapiehę do Ojca św. — nadeszła następująca odpowiedź: „Ojciec Święty z żywą wdzięcznością przesyła serdeczne błogosławieństwo Waszej Ekscelencji, Duchowieństwu i Wiernym za synowskie współczucie w Jego smutku. — Kardynał Pacelli”.

Opieka religijna nad emigrantami polskimi — w całym świecie, została powierzona przez Stolicę Apostolską, Prymasowi Polski J. Em. Ks. Kard. Hlondowi, specjalnem piśmie z dnia 26 maja b. r.

Zaszczytne odznaczenie J. E. Ks. Biskupa Nowaka. — Ojciec św. odznaczył J. E. X. B. Anatola Nowaka, Biskupa Przemyskiego, wysoką godnością Asystenta Tronu Papieskiego.

Nowy Biskup-Sufragan w Przemysłu. — Ojciec św. mianował Ks. Prałata Dr. Franciszka Bardę, rektora seminarjum archidiecezjalnego w Krakowie, biskupem tytularnym Medei i biskupem sufraganiem diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego.

Prastara świątynia Polski — bazyliką. — Kościołowi katedralnemu w Gnieźnie nadał Ojciec św. tytuł i prawa Bazyliki, (bazylika w znaczeniu liturgicznem jest to kościół, który dla doniosłego swego znaczenia został szczególnie wyróżniony). Równocześnie J. E. Ks. Biskup Laubitz, w uznaniu położonych zasług, został mianowany Asystentem Tronu Papieskiego.

Kurs homiletyczny dla Duchowieństwa całej Polski. — Z polecenia J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hlonda, Związek Kapłanów „Unitas” na Archidiecezje Gnieźnieńską i Poznańską urzędzi w dniach od 22 do 24 września b. r. włącznie, kurs homiletyczny w Poznaniu dla duchowieństwa całej Polski. Zgłoszenia na kurs kierować pod adresem: Związek Kapłanów „Unitas” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22.

Archidiecezja lwowska do Ojca św. — J. E. Arcybiskup Twardowski w imieniu własnem i wszystkich Towarzystw katolickich obrządku łacińskiego archidiecezji lwowskiej, przesał Ojcu św. depezę z wyrazami współczucia i holdu z powodu niegodziwych ataków na Kościół katolicki we Włoszech i w Hiszpanji.

Ojara Ojca św. na restaurację kaplicy króla Jana III. — Ojciec święty, doceniając wartość historyczną i artystyczną kaplicy króla Jana Sobieskiego na Kahlenbergu, przesłał znaczniejszy datek na pokrycie kosztów jej odnowienia.

Proces beatyfikacyjny Papieża Piusa X. — prowadzony oddzielnie od ośmiu już lat w czterech miejscowościach, gdzie Pius X. spędził pewien okres życia (Rzym, Treviso, Mantua i Wenecja), zakończył się w pierwszej swojej wstępnej fazie. Obecnie akta tych 4 procesów zostały oddane Kongregacji Obrządków do dalszego prowadzenia.

Cudowne objawienie się Najśw. Marji Panny we Włoszech. — Rzymska „Tribuna” donosi z Livorno, że od kilkunastu dni olbrzymie tłumy ludności udają się w pielgrzymkach do jednej z miejscowości między Castel Arselmo a Nugola, gdzie w ostatnich czasach ukazała się wielu osobom postać Najśw. Marji Panny. Między innymi n. p. ukazała się komendantowi miejscowej policji.

Rząd włoski dał odpowiedź Watykanowi. — Rząd faszystowski złożył w Watykanie odpowiedź na protest Ojca św. w sprawie antykościelnych wystąpień faszystów. Rząd włoski oświadczył, że winni obrazy Ojca św., oraz zniszczenia, będą ukarani. Dalej protestuje przeciw jakoby mieszaniu się Watykanu do spraw wewnętrznych Włoch. Nota powyższa, szczególnie dotknęła Stolicę Apostolską, ponieważ Ojciec św. podkreślał apolityczne stanowisko Akcji Katolickiej.

Spór między Stolicą Apostolską, a rządem faszystowskim stał się powodem, że uroczystości ku czci św. Antoniego w Padwie wypadły bardzo słabo. Wielkie wrażenie wywarła nieobecność Legata Papieskiego.

Ukończenie budowy bazyliki św. Pawła w Rzymie. — Słynna świątynia św. Pawła „za murami” w Rzymie, wybudowana przez cesarza Konstantyna W., a wspaniale ozdobiona przez Teodorzusza, która w 1823 r. uległa zniszczeniu przez pożar, została znowu odbudowana. Prace nad odbudową trwały zgórą sto lat i właśnie w ostatnich dniach miało miejsce poświęcenie nowego głównego portalu.

Delegacja amerykańskich Stowarzyszeń kobiecych w Watykanie. — Do Watykanu przybyła delegacja katolickich stowarzyszeń kobiecych z Ameryki z prośbą do Ojca św., podpisaną przez sto tysięcy katolików amerykańskich, w sprawie przyspieszenia procesu beatyfikacyjnego Matki Elżbiety Seton, założycielki amerykańskiego zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Dary japońskie dla Ojca św. — Były delegat Apostolski w Japonji, złożył Ojcu św. dary wybitnych osobistości japońskich, między innymi, cenne obrazy na jedwabiu przedstawiające męczenników japońskich kanonizowanych przez Piusa IX. Dary umieszczone zostały w laterańskim muzeum misyjnym.

Co sływać w Hiszpanji? — W stolicy hiszpańskiej Madrycie zaprotestowało 30 tysięcy kobiet katolickich przeciwko antyreligijnej polityce obecnego rządu i zażądało, by cofnięto nakaz, wydalający Kardynała-Prymasa z kraju. Zaczyna się budzić coraz żywsze oburzenie przeciwko zamierzonemu wydaleniu zakonu OO. Jezuitów. Dziś dopiero wykazuje się, że tylko w tych miastach mogli komuniści i masoni palić klasztory i kościoły katolickie, w których nie natrafili na stanowczy opór ze strony katolików. W Bilbao, w Corunna, w Cadix, w Cordova, w Hernani, w Walencji i w Malaga uratowała w ten sposób ludność katolicka swoje świątynie. A zatem nauka dla wszystkich katolików: Nie tchórzycie! Świat należy do odważnych!

Minister węgierski o zakonach wychowawczych. — W czasie jednego z posiedzeń Kółka katolickiego w Budapeszcie, minister oświaty i wyznań Hr. Kuno Klebelsberg, wygłosił przemówienie, w którym w życzliwy sposób mówił o znaczeniu dla kultury węgierskiej prac wychowawczych zakonów nauczających. „Wyznając, powiedział, że znalazłem mało wartości intelektualnych, możliwych do porównania z zakonnicami węgierskimi, które dla nas są nieoszacowanymi współpracowniczkami. Hr. Klebelsberg jest mężem o niezłomnych przekonaniach katolickich, jak również dobroczyńcą licznych dzieł katolickich.

Rezygnacja arcybiskupa Kordacza. — Z Pragi nadeszła wiadomość, że Ks. Dr. Fr. Kordacz zrezygnował z godności arcybiskupa Pragi z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia. Ojciec św. rezygnację przyjął. Ks. Arcybiskup Kordacz dał się poznać jako świetny socjolog chrześcijański. Jego listy w sprawie społecznej były tematem dyskusji na łamach prasy światowej.

Wspaniałe manifestacje religijne we Francji. — W dniu 21 czerwca b. r. w Mar-sylii odbyła się podniosła uroczystość koronacji posągu Najśw. Panny, znanej powszechnie pod nazwą Notre Dame de la Garde, specjalnej Opiekunki marynarzy i rybaków. Liczba uczestników wynosiła około pół miliona. Świadczy to wymownie o wzrastających stale uczuciach religijnych narodu francuskiego

Były prezydent Francji Gaston Doumergue — pod wpływem swej żony, pobożnej katolicki, postanowił porzucić protestantyzm i przyjąć katolicyzm. Niektórzy utrzymują nawet, że jest to już fakt dokonany i że ślub kościelny odbędzie się bez rozgłosu w Tournefeuille.

Z działalności biura badań lekarskich w Lourdes. — W roku bieżącym od maja, biuro badań lekarskich w Lourdes przeprowadziło badania co do 200 cudownych uzdrowień u źródła przy grotcie. Wśród tych uzdrowień szczególnie interesującym był, zaszły jeszcze w roku 1930, wypadek uleczenia nauczycielki francuskiej, panny Bourciers, z ciężkich komplikacji, jakie nastąpiły po pewnej potrójnej chirurgicznej operacji.

Poświęcenie kaplicy pamiątkowej nad Marną. — Na pamiątkę zwycięstw odniesionych w okresie wojny światowej nad Marną ze składek społeczeństwa francuskiego i subsydjum rządowego powstała wspaniała kaplica-mauzoleum nad Marną. Miejsce na kaplicę zostało wyznaczone jeszcze przez marszałka Focha. W niedzielę 19 lipca b. r. odbyło się poświęcenie kaplicy, z licznym udziałem przedstawicieli władz oraz społeczeństwa, którego dokołał kardynał Binet.

Misjonarz świecki. — W Londynie i innych miastach angielskich, często spotkać można ulicznych kaznodziei świeckich, w słowach prostych i przystępnych głoszących naukę Chrystusową przed przygodnymi słuchaczami. Jednym z najsłynniejszych takich misjonarzy katolickich jest F. H. Sheed, współzałożyciel i organizator apostołstwa ludowego „The Catholic Evidence Guild”. Dla tej cichej działalności poświęcił on w r. 1926 ofiarowane mu stanowisko profesora na uniwersytecie w Sidney.

Katolickie wydania Pisma św. w sądach w Anglii. — Ponieważ zaszedł wypadek, że pewien katolik angielski nie chciał w sądzie składać przysięgi na protestancką biblię, przeto rząd angielski polecił wprowadzić do sądów katolickie wydania Pisma św., obok używanych wydań protestanckich. — Oto co może, odwaga jednego!

Na powitanie uczestników Kongresu Eucharystycznego w Irlandji. — Celem przyjęcia gości mających przybyć w przyszłym roku na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie, pewne koła irlandzkie powzięły myśl wzniesienia u wejścia do portu olbrzymiego posągu Chrystusa-Króla. Sama postać Zbawiciela będzie miała około 33 m. wysokości, a koszt budowy pomnika wyniesie 1,500.000 franków. Piękny ten projekt, zaaprobowany już przez władze kościelne i świeckie, spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem.

Święto Bożego Ciała w Jugosławji. — W katolickich uroczystościach Bożego Ciała w Zagrzebiu, celebrowanych przez arcybiskupa Bauera, uczestniczyli król Aleksander i królowa Marja. Para królewska wzięła również udział w obchodzie dwóchsetnej rocznicy istnienia kościoła Najśw. Marji Panny w Zagrzebiu. Król i królowa, jak wiadomo, wyznają prawosławie.

300 kapłanów w więzieniu w Rosji. — 300-tu księży katolickich przebywa w więzieniu, w okolicach Jarosławia na wyspach Solowieckich i w innych miejscowościach. Wśród nich znajduje się Ks. Biskup Malecki, 72-letni starzec, którego w grudniu roku ubiegłego, wywieziono nad jezioro Bajkalskie. Wszyscy deportowani księża są narażeni na najokrutniejsze prześladowania, któremi bolszewicy chcą wymóc na nich

apostazję od wiary katolickiej. — Ostatnio nadeszła wiadomość o śmierci ks. Aleksandra Aleksiejewa, który zmarł w okolicach Archangielska, wskutek głodu, mrozu i brutalnego obchodzenia się z nim bolszewików.

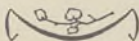
Katolicy w Danji. — Liczba katolików w Danji naogół nie jest wielką, w żadnym jednak chyba z krajów północnych katolicyzm nie cieszy się takim uznaniem i takich nie uczynił postępów, jak w Danji. W samej Kopenhadze obecnie przy pięciu parafjach i około 4-tysięcy wyznawców, istnieje 16 kościołów i kaplic. Wikarjuszem Apostolskim na Danję jest obecnie Msgr. Józef Brems, flamandczyk z pochodzenia. Z pośród 82 kapłanów, tylko 24 jest księżmi świeckimi, reszta — to zakonnicy, przeważnie Jezuitami i Redemptoryściami. Największym zgrupowaniem katolików, jest Kopenhaga, a potem przyłączony po wojnie Szlezvig Północny.

Widoki nowej unji z Rzymem. — Miarodajne czynniki cerkwi prawosławnej w Estonji czynią kroki, celem nawiązania łączności ze Stolicą Apostolską. W Tallinie zawiązał się komitet, złożony z wybitnych osobistości, który wziął sobie za zadanie praktyczną realizację sprawy zbliżenia z Rzymem. Poważną trudnością na drodze do urzeczywistnienia zamiaru unijnego jest brak duchowieństwa katolickiego w Estonji. Obecnie w całym kraju przebywa zaledwie trzech księży katolickich, z których tylko jeden włada dobrze językiem estońskim.

Szkolnictwo katolickie w Holandji. — W Holandji istnieje 938 przedszkoli z 93 tysiącami dzieci; 2350 szkół powszechnych z 400 tysiącami uczniów; 44 seminarjów nauczycielskich z 3500 uczniów; 25 gimnazjów; 53 mniejszych i 55 większych seminarjów duchownych z 2 i pół tysiącami słuchaczy; a ponadto cały szereg szkół zawodowych. Wynika z powyższego, że katolickie szkolnictwo w Holandji rozwija się znakomicie.

W Japonji. — Japoński minister oświaty wystosował do misjonarzy apel, w którym przynajmniej, że dotychczasowy materialistyczny kierunek wychowania w Japonji, spowodził upadek moralności publicznej i prywatnej, oraz rozkwit komunizmu; prosi misjonarzy gorąco, by go poparli w usiłowaniach zmierzających do „uduchowienia” wychowania. Znamienne te słowa padły z ust ministra pogańskiej Japonji.

Nowy kościół polski w Stanach Zjednoczonych. — W dniu 31 maja b. r. odbyła się w mieście Corlett, w stanie Ohio w Stanach Zjednoczonych uroczystość poświęcenia nowego kościoła polskiego, wybudowanego kosztem 150.000 dolarów. Ceremonji poświęcenia dokonał biskup Schrems. Przy kościele znajduje się szkoła oraz istnieje 14 towarzystw kościelnych. Kościół został poświęcony pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej Częstochowskiej.



NOWE WYDAWNICTWA KARMELITAŃSKIE

które bardzo polecamy wszystkim Czytelnikom i które nabywać można w naszym wydawnictwie „Głosu Karmelu“:

„Ty przynajmniej kochaj mnie“ — czyli Przygotowanie na pierwsze Piątki miesiąca. *Wydanie SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu (ul. Niegolewskich 23). Cena 80 groszy.*

Nowenna ku czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. — *Wydanie nowe, rozszerzone SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie (ul. A. Potockiego 70). Cena 40 groszy.*

Żywot św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Opracowała Karmelitanka Bosa. Wydanie trzecie, powiększone „Biblioteki Religijnej“ we Lwowie. Cena (w oprawie) 1 zł. 60 gr. — Stron 112.*

Oprócz powyższych cen dolicza się opłatę pocztową.

Módlmy się za zmarłych naszego Zakonu:

- 1 Zakonu: Hiszpanja: O. Eljas; od Jezusa, † 14/7. 1931, lat 49, prof. 32.
2 Zakonu: Prow. Brabancka: S. Krystyna od św. M. Magd. de Pazz., † 6/7. 1931, lat 69, prof. 45. S. Joanna od Krzuz̄a, † 7/7. 1931, prof. 45.
Prow. Longobardzka: S. Klementyna od Niep. Pocz., † 11/7. 1931, lat 56.
3 Zakonu: Mikulczyce: Marja Karas̄ (S. Anna od św. Bartłomieja), † 17/6. 1931, lat 37, prof. 5.
Mysłowice: S. Julja Kuczowic̄, prof. 19/7. 1931.

Za zmarłych naszych czytelników:

Ks. Proboszcz Ludwik Wojciech, Król. Huta. — Wanda Kostkiewiczówna, Zakopane. — Ludmiła Satalecka, Kraków. — Ludwika Kumala, Radlin. — Franciszek Warchal, Łękawica. — Zuzanna Podleś, Ostrów Maz. — Klementyna Sternal, Lwów.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: Loterja Dzieci ze szkoły WP. A. Makowieckiej, Lwów 105; Fr. Kandora, Król. Huta 5; M. K., Katowice 5; NN. 100; J. St. 3; NN. Wadowice 5; T. Macha, Dabrówka W. jako wotum 10; NN., Wadowice jako wotum 5; p. Tomecki 2; p. Pawellek 2; dla biednych studentów 2; M. Ch. 5; Helena N. 2; NN. Czerna 5; M. M., Raciborz 4; F. Orzechowa 5; Fr. Strzelczyk, N. Bytom 4; J. Martulowa 10; A. Machowska 5; A. i M. Checzińska 6; J. Smrekowa 5; J. Smrekówna 5; J. Kwiecińska 1; NN., Lwów 10; P. P., Mysłowice 20; na kościół w Kairo 20; T. N., Rybnik dla Studenta 100; Kl. Ziaja, jako wotum św. Teresie 10; składki w czasie Mszy św., Kraków 65; skarbondki, Kraków 31,55; Czerna 63,95; „Chóry Marj.", Kraków 97; Lwów 83; Szopienice 60; Biskupice Śl. 44; Dobromil 43,50; Lipiny Śl. 33; Siemianowice 30; Kraśnik 27,60; Wilno 25; Swietochłowice, p. Świtala 22; Szarlej 20,20; Głodowo 20; Wilkowice 20; 3 Zak. Karm., Poznań 19,10; Mikolów 18; p. Ranik 15; Chropaczów 15; Piekary, p. Franiel 10; Czerna 8,50; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać”.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELET. ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIE MSZA ŚW. DNIA 8 WRZEŚNIA, W UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA N. M. P.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu“ ofiary:

Prof. Dr. A. Wrzosek 10 zł.; XX. z Krakowa 10 zł.; Teofila Miłobedzka 1 zł.; N. N. z Olsz 10 zł.; Przew. X. Prepozyt Masny 50 zł.; S. Bernarda od Ducha św. 5 zł.; N. N. z Krakowa 5 zł.; Tekla Wojak 50 zł.; Pelagia D. 10 zł.; P. C. z Górnego Śląska 20 mn. — Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus: Eugenia Mohelska 5 zł.; L. Z., Chropaczów 5 zł.; Andrzej Stopa 4 zł.; Dr. M. 5 zł.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Na nasze „male“ Kolegium w Wadowicach:

Agata Bodzenta 5 zł.; XX. 2 zł.; A. Ekszalb 10 zł.; Franciszka Jedryska 10 zł.; NN. z Krakowa 1½ zł.; XX. 2 zł.; Katarzyna Mikołajska 10 zł.

Z całego serca gorące „Bóg zapłać”.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

Przew. Ks. Prepozyt Masny 50 zł.; Anna Wolnicowa 3 zł.; Helena Zakowa 5 zł.; XX. z Krakowa 5 zł.; St. Wojciechowska 5 zł.; W. Łakomianka 2 zł.; NN. z Miechowit 3 mn; Piotr Bodzenta 2 zł.; NN. z Warszowic 7 zł.; Teresa Krycińska 4 zł.; P. Jaglarzówna 2 zł.; XX. z Warszowic 3 zł.; Balbina Góral 2 zł.; Marja Raczyńska 3 zł.; Paweł Cudok 3 zł.; Florentyna Labus 10 zł.; Aniela Wilkówna 2 zł.; Karolina Jagiello 10 zł.; Teofila Kołodziejczyk 5 zł.; Matylda Bieniowa 3 zł.; XX. z Raciborza 5 mn; Zofia Pietruszka 5 zł.; P. Potoczka 2,50 zł.; Marja Szynekarek 1,50 zł.; Marja Starowiejska 10 zł.; Matylda Chitrejko 2 zł.; Zelatorki honorowe z Krakowa 36 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego piśmka, zwłaszcza teraz przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać” składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORKI I ZELATORKI „GŁOSU KARMELETU” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIE MSZA ŚW. DNIA 30 WRZEŚNIA, W DZIEŃ ŚMIERCI ŚW. TERESY OD DZ. J.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc wrzesień.

Miesiąc poświęcony czci Aniołów Stróżów.

Modlitwa: za Kościół św.

1. Wtorek: Bł. Bronisławy, św. Idziego, Op.
2. Środa: **św. Brokarda**, W. Zak. karmel. św. Stefana, króla. (*Naboż. brackie do św. Józefa*) †.
3. Czwartek: św. Szymona Słupnika.
4. Piątek: św. Rozalji, P. (*Nab. do Boskiego Serca Jezusa*).
5. Sobota: św. Wawrzyńca Justyn., W. §, *
6. **Niedziela 15 po Ziel. Św.:** św. Zachariasza, Prorok. §.
7. Poniedziałek: św. Reginy, P. *.
8. Wtorek: **Narodzenie N. Marji Panny** (*abs. gen.*), †, 3, 4, 5.
9. Środa: św. Piotra Klawera, Ap. Murzynów.
10. Czwartek: św. Mikołaja z Tolentynu, W.
11. Piątek: św. Prota i Jacka, Mm.
12. Sobota: **Imienia Marji**, §, *.
13. **Niedziela 16 po Ziel. Św.:** św. Juliana M. §.
14. Poniedziałek: **Podwyższenie Krzyża św.** (*Uanowienie słubów zak., połąc. z odp. zup.*) 5.
15. Wtorek: **Matki Boskiej Bolesnej**.
16. Środa: (*Suche dni*) św. Korneliusza, P. M.
17. Czwartek: Stygmaty św. Franciszka, św. Hildegardy, P.
18. Piątek: (*Suche dni*) św. Józefa z Kupertynu, W.
19. Sobota: (*Suche dni*) św. Januarego i Tow. Mm. §, *.
20. **Niedziela 17 po Ziel. Św.:** św. Eustachego i Tow., Mm. (*Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapł.*) §, 1.
21. Poniedziałek: św. Mateusza, Ap. i Ewang. §, 4, 5.
22. Wtorek: św. Maurycego i Tow., Mm.
23. Środa: św. Lina, P. M. św. Tekli, P. M.
24. Czwartek: N. M. P. od Wykupienia Niewoln. (*zaczyna się nowenna do św. Teresy od Dz. Jezus*).
25. Piątek: **św. Alberta**, Patr. Jerozol., (*który ułożył Regule Karmelit.*) (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus*). †, 2.
26. Sobota: św. Gerarda, M. Zak. Karmel. §, *.
27. **Niedziela 18 po Ziel. Św.:** św. Kosmy i Damiana, Mm. §.
28. Poniedziałek: św. Waclawa, M.
29. Wtorek: św. Michała, Archan. †, 4, 5.
30. Środa: św. Hieronima: W. DK. (*Rocznica śmierci św. Teresy od Dziec. Jezus*).

Bracia i Siostry 3 Zakonu karmelit. mają odmówić w czasie od 30 września aż do 31 października jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunię św.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencje Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrąg za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 1 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możliwości o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.

